Nr. 258. We Lwowie, Niedziela dnia 9. Listopada 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie	. . .	1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:		
miesięcznie „	. . .	2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem	.	6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .		po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt., Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, loca bywają niszczone.

Lwów d. 8 listopada.

(Sprawy hr. Szaparego i hr. Zichy-Ferrarisa; pojedynki. — Czesi niezadowoleni z Taaffego. — Sprawa podatkowa a Taaffe i stronnictwa przedlitawskie.)

Interpelację w węgierskiej Izbie posłów w sprawie hr. Szaparego wniósł p. Pazmandy z ligi oppozycyjnej, zdaje się jednak, że na własną rękę, a nie na mocy uchwały klubowej. P. Pazmandy sformułował ją w czterech punktach. Minister skarbu Szapary odparł, że pogłoski, o ile dotyczą jego stanowiska urzędowego, są fałszywe, i o tyle daje odpowiedź w Izbie; dodaje, że bierze odpowiedzialność za wszystko, co w tej sprawie sam ogłosił; co do prywatnych, w interpelacji poruszonych spraw, odpowie tylko samemu interpelantowi; prosi wreszcie, aby Izba tę odpowiedź do wiadomości przyjęła. P. Pazmandy odpiera, że odpowiedź tę przyjmuje do wiadomości, mimo że nie uważa jej za zadowalniającą. Przeważna część Izby, nawet członkowie różnych stronnictw, przyjmują odpowiedź Szaparego do wiadomości, t. j. minister otrzymał wotum ufności — a prywatnie, jak z Pesztu donoszą, wyzwał Pazmandego na pojedynek.

W sprawie hr. Zichy-Ferrarisa przyszedł wreszcie do skutku sąd honorowy, który komenderującego, br. Edelsheim-Gyulaja, wybrał na superarbitra. Sąd uchwalił, aby Zichy i Asboth pojedynkowali się, — pojedynek miał się już odbyć na pistolety, — ale raniony nikt nie został. Zdaje się, że choćby peszteński jockey-klub wykluczył Zichyego, to nie wykluczy go kasyno narodowe, w Węgrzech daleko więcej poważane.

Podczas gdy dzienniki centralistyczne podają już nawet spis profesorów, który mają otrzymać posady na przyszłym czeskim oddziale wszechnicy praskiej, dzienniki czeskie milczą w tej sprawie. Natomiast wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu dotychczasowego postępowania Taaffego. Czesi — powiadają one — do ostateczności posunęli się w swych ustępstwach, ale ze strony rządu nic nie zrobiono, coby jego programowi porozumienia i pojednania odpowiadało. Ale dajmy na to, że nawał wypadków paraliżuje dobrą wolę rządu, i zostawmy na boku program jego, wszakże hasła jego „nieparcjalności" trzymać się musimy. Jeżeli rząd stoi ponad stronnictwami, to winien przedewszystkiem wykonywać równouprawnienie; dla niego nie powinna istnieć żadna uprzywilejowana rasa lub partja, inaczej bowiem nie stoi ponad stronnictwa, nie jest bezparcjalnym. My nie żądamy eksperymentów prawno-politycznych, ale tylko tego, co nam konstytucja poręcza; nie żądamy zamachu stanu, ani żadnego kroku, któryby kompromitował najortodoksalniejszą wiernokonstytucyjność, z którą się Taaffe oświadcza. Ale żądamy, aby to co właśnie według konstytucji należy i można dać nam w zakresie szkoły i rządu, wykonano.

„Centraliści są w Izbie posłów w mniejszości, ale poza nią wszystko w swej władzy trzymają, i tę władzę przeciw intencjom rządu wyzyskują. Nie domagamy się ustępstw, ale naszego prawa; nie domagamy się, aby innych krzywdzono, ale aby nas równouprawniono. Jeżeliby apellacja do sprawiedliwości rządu nawet tam zawiodła, gdzie o kwestje prawno-polityczne nie chodzi, to naród nasz ujrzałby, iż się zawiódł; a najświętsza nawet cierpliwość skończyć by się musiała. Rząd sam wydał hasło swej nieparcjalności; obaczymy, ile w tem prawdy. Wszak i stanie ponad stronnictwami związane jest z konsekwencjami."

Peszteńskie dzienniki wywodzą, że teraz położenie gabinetu Taaffego zależy od tego, jak pójdą sprawy podatkowe. Czesi nie mogą wrócić do domu z przybytkiem 12 lub 18 mil. złr. podatków, a bez żadnych ustępstw. Plener w swej mowie adresowej gotowość do ofiar postawił jako miarę zdolności stronnictw do rządów; może więc centraliści pomogą uchwalić podatki.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Poznańskiego d. 4. listopada.

Osnowa listu mego usprawiedliwi powód, dla którego poruszam jeszcze przedmiot krakowskich uroczystości. Otóż chcę opowiedzieć wrażenia, jakich doznawali przedzieleni nawet daleką od nich przestrzenią, jak sam ich odgłos oddziaływał zadziwiająco i przenikał jakby prądem elektrycznym umysły i serca. Każdy co cel ich zrozumiał, mimo oddalenia poczuwał się jakby w ich promieniu, nietylko że go ogrzewały wspólną miłością, ale co niemniej ważne umocniły w przekonaniu, że nie i nikt nie jest w stanie zerwać duchowej spójni narodu, tej rzeczywistej unji serc, ani osłabić wyraźnie zjednoczonego imieniem — Polski.

Łatwo sobie wyobrazić, czem była dla tak usposobionych wiadomość o usiłowaniach rozstrojenia tej pięknej harmonii, ostudzenia wezbranych uczuć, zamącenia ogólnej radości.

Artykuł Czasu z 3 października, dnia głównej uroczystości, zdawał się nam z początku niewiarygodnym. Dla tych, co rzadko go biorą do ręki, przedstawiona w nim metamorfoza zamieniająca uroczystość Kraszewskiego na obchód Sukiennic, zdawała się tak dziwaczną, iż ją przyjęto za żart nieweseły, za koncept złego smaku.

Byłem świadkiem zabawnego zdarzenia z tego powodu, przytaczam je jako charakterystyczne dopełnienie mego opowiadania.

Siedziało kilkanaście osób koło stołu herbatowego, kiedy ukazujący się nowy gość przyniósł Czas z 3 października. Pismo z miejsca uroczystości wzbudziło ogólną ciekawość, jedna z osób podjęła się czytania. Była to pani znana z dowcipu i wesołości, przez chwilę słuchano jej z niedowierzaniem, nakoniec obok siedząca poważna dama odebrała jej z ręki pismo z uwagą, iż swemi żartami nadużywa cierpliwości słuchaczy. Rzeczywiście trudno było uwierzyć, aby dziennik miejscowy, którego redakcja była w ognisku wydarzeń, usiłował przekonywać w tonie poważnym, iż cały naród nie zrozumiał znaczenia uroczystości, i żadna z tysiąca osób zebranych w Krakowie, nie przybyła dla uczczenia Kraszewskiego, ale — jedynie na obchód otwarcia Sukiennic.

Nie będę przypominał zasług Kraszewskiego, świadczy o nich wymownie wielce zgodny głos narodu, jego potężny głos ogólny, świadczą te tysiące osób spieszących z najdalszych stron kraju i rozproszonych po szerokim świecie. Wielka ztąd chwała dla niego, iż wywołał ten obchód rzadkiej świetności, lecz zarazem nie mniejszy żal do tego stronnictwa, co usiłowało zbłąkać cel tej uroczystości i zatrzeć w niej nawet imię Kraszewskiego. Zdawało nam się także śmiałością niesłychaną rzucanie w żywe oczy tak rażąco sfałszowanej prawdy tysiącznej publiczności, wśród której mieścił się wykwit inteligencji narodu, i również nieprzystojnem lekceważenie nietylko samego sędziwego patrjarchy piśmiennictwa naszego, ale i zebranych reprezentantów z wszystkich części kraju, licznych delegatów naukowych korporacji i instytucji, wysłanych dla wyrażenia czci i uznania dla zasług jubilata.

Czy to wywołał zamęt uniesienia stronniczego, czy akt lojalności względem władz? Jako bliżsi stosunkami lepiej to od nas wiecie. W obu tych razach przeliczyli się w obrachunku, bo jak wobec imponującej uroczystości protest ich nie mógł mieć znaczenia, również i wobec korony i władz autonomicznych gorliwość, posunięta tak daleko, nie mogła znaleźć uznania.

Po doznanej klęsce nic im nie pozostało jak udać się do odwrotu, nie dali jednak za wygraną i na tem zmienionem stanowisku. Z pominięciem obowiązków gościnności i taktu przyzwoitości, w chwili kiedy hołdy czci i nieudanej serdeczności otaczają tłumnie jubilata, garstka tych ludzi występuje w postawie sędziów, roztrząsając, w czem i jak nie pozyskał ich zadowolenia, i dlatego w uroczystej dla niego chwili okazali mu swoją niełaskę. Artykuły Czasu w tym przedmiocie niemało nas tu zadziwiały, nietylko treścią, ale i tonem napomnienia dla sędziwego jubilata i całej publiczności. Przyjęliśmy je też jako anachronizm, sięgający po stare „nie pozwalam", i gdyby nie przypominały owej zgubnej prywaty, zapisanej tak straszliwie na kartach dziejów naszych, niewątpliwie budziłyby śmiech wesoły.

Zrozumieliśmy, iż stronnictwo, które tak jaskrawo ilustrował profesor Szujski jako zastęp straży pożarnej, ostatecznie zakreśliło wyraźnie wystąpieniem swojem w Krakowie stanowisko, jakie zajmuje wobec reszty narodu, odgradzając się od wszelkich gorętszych jego uczuć, nadziei i pragnień i od wszelkiej na tej drodze z nim solidarności.

Dotąd mniej się troszczono o naturę i dążenia jego poza granicami Galicji, obecnie dopiero zwróciło powszechną uwagę, i zaczęto się zastanawiać nad jego zasadami, rozważać aspiracje polityczne i poglądy na dzieje, badać stopień ciepła miłości ojczyzny i tory, po jakich usiłuje kierować losami narodu.

Dla mniej obeznanych z jego dążeniami wiele stron stało się zagadkowemi, niejednokrotnie łamano sobie głowę, nie mogąc ich związać z pragnieniem serc polskich, z pasmem porozbiorowych dziejów, snutych z ofiarności.

Do rozwiązania niejednego z tych problematów dopomaga rozprawa polemiczna, świeżo wydana w Brukselli pod napisem: „O serwilizmie i serwilistach, studjum polityczno-krytyczne", zeszyt 1, obejmujący 144 stronnic.

Czytelnik znajduje w niej ciekawe poglądy, rzucające światło na stronnictwo, które w naszych domowych sprawach zamieszczone obecnie na porządku dziennym. Autor nazywa je utartem mianem fakcji stańczyków.

Pomówię nieco obszerniej o tej publikacji, ponieważ treść jej schodzi się z poprzednią osnową mego listu. Ma ona przedewszystkiem na względzie wykazać zgubne zasady powyższej fakcji, która się związała w jedną całość na cały obszar Polski, i usiłuje kierować jej losami.

Na wstępie określa autor jej charakter, którego wybitną cechą niewiara w żywotność narodu, ztąd systematyczny sceptycyzm w dążeniach, działaniach i pracach literackich. Postanowiła ta fakcja raz na zawsze zagasić wszelką wiarę w przyszłą samoistność Polski. Nie zawahała się użyć do tego jakichbądź możebnych środków, nietylko usiłując wyziębić ducha ponętą chwilowej utylitarności, ale nawet zestąpiła do szyderstwa, naigrawając się z męczeństw i ofiarności. Pogodzenie się z położeniem obecnem kraju położyła za główny cel w swoich zadaniach, bo i po cóż się temu opierać, skoro karta historji naszej zamknięta, i nie powstaniemy więcej do życia?!

Czyby naprawdę przyjąć miała ta fakcja za swoje godło słynne słowa cara, ciśnięte przed wielu laty w oblicze Warszawy: „precz z marzeniami!" Nie po raz to pierwszy nawołują Polskę właśni jej synowie do samobójstwa, i zarzucają całun na żyjącą; dwa pierwsze rozbiory kraju wymownie o tem świadczą.

Ale posłuchajmy słów autora, odnoszących się do dążeń tej fakcji.

„Zwrócono się do osłabienia patrjotyzmu, do zatykania w historji i w tradycji źródła miłości ojczyzny, ażeby powstrzymać bijący z niego strumień ożywiania serc, wysuszonych niewolą. Znalazł się cały szereg pisarzy, którzy już to na polu filozofii, historji, poezji, powieściopisarstwa i politycznej publicystyki poczęli odrabiać to, co wieszcze i mędrcy narodowi zdziałali dla obudzenia świadomości narodowej w Polakach, i pojęcia tych obowiązków, jakie na nich ciężą."

Ze smutkiem przyznać trzeba, że ten ciężki zarzut potwierdza dość znaczny zastęp pisarzy. Któż z oświeceńszych u nas nie zna ich nazwisk, i nie wie, że zerwali z nadziejami, ożywiającemi naród, że idea umacniania życia Polski odstąpiła ich, przestali być jej kapłanami! Piszą po polsku, ale nie dla ducha Polski, w którego istnienie nie wierzą.

Dalej powołuje autor w tej publikacji fakcję stańczyków przed sąd opinii publicznej, opierając akt swego oskarżenia na jedynie możebnych dowodach w naszem wyjątkowem położeniu, na ogłaszanych drukiem pismach i dziełach.

Między innemi powiada: „W opinii, rozszerzanej przez krytyków i publicystów tego obozu, doszło już przecież do tego, że pogląd patrjotyczny w historji i okazanie istotnej miłości ojczyzny w słowie, uważa się za objaw, ubliżający powadze uczoności, za rzecz gminną, uliczną, za dowód braku rozumu i wykształcenia rzeczywistego."

Być zatem może, że po tem wzgardliwem odwróceniu się od zubożałej ojczyzny, obrócili wszystkie swe nadzieje ku . . . . i że przyjęli jako akt swej wiary politycznej pogodzenie się zupełne z obecnemi stosunkami. Ztąd i owa zalecana przez nich uległość, odstąpienie od wszelkiej opozycji, zaparcie się odrębności polskiej w stosunkach państwowych, jednem słowem, serwilizm polityczny i przywdzianie charakteru serwilistów bez ujmy dla dostojności narodu — i własnej.

Temi nazwami zatytułował ten autor pracę swoją. Nadmieniłem już wyżej, iż w naszych wewnętrznych sprawach nie możemy mieć innych dowodów jak te, które zostały ogłoszone drukiem, a następnie roztrząsane przy ogniskach domowych, przechodzą jakby pierwszą instancję i niejednokrotnie pozostają niewzruszone bez dalszej apelacji.

Czas, uważany jako organ fakcji stańczyków, podtrzymując poglądy ich polityki i rozszerzając propagandę zasad, może zanoszącym skargi dostarczyć potrzebnych świadectw. Z niego też czerpie po większej części dowody oskarżające autor książeczki, wytaczając sprawę przed forum opinii publicznej.

Publikacja „O serwilizmie i serwilistach" oznaczona jako 1. poszyt, wnosić zatem można, że autor podciągnie pod swoje krytyczne studja i inne prace tendencyjne pisarzy z tego obozu. Sądzą powszechnie, żeby z nich nawet można ułożyć osobny dział w literaturze, bo mają swoich wyłącznych historyków, dramaturgów, powieściopisarzy, polityków, mężów stanu. Osobne ocenienie sztuki, osobny rytuał kościelny, a jak słychać bywają nawet przykłady moralności i obyczajów, nieschodzące się z uznanemi powszechnie. Zawsze zasługuje na bliższe rozpatrzenie — to społeczeństwo w społeczeństwie, zadanie, które autor podjął i trafnie rozwiązał w swej publikacji, o której tu pisałem.

Spostrzegam, iż zawiele miejsca poświęciłem sprawie aż nadto u was znanej, może to posłużyć za dowód, jak przykro zaczyna wszystkim ciężyć i budzić coraz większą czujność.

Nie mogę jednakże listu wysłać, nie doniosłszy żadnej wiadomości tu od nas.

Mimo jakichś ustępstw ministra Puttkammera dla szkół katolickich, z których kilka uwolnił z więzów bezwyznaniowości, u nas nic się dotąd na włos nie zmieniło. I za młodymi duchownymi zawsze ta sama policyjna pogoń za nabożeństwo czy kazanie, odbyte, według praw pruskich — nielegalnie.

Z natężeniem chwytamy wiadomości o układach z Rzymem, chociaż przewidujemy, że dla nas obmyślą jakieś wyjątki i zastrzeżenia.

Gotujemy się na przyjęcie Kraszewskiego, chociaż nie takie królewskie jak w Krakowie, to równie serdeczne. Ma tu zjechać za kilka tygodni, aby mieć dwa odczyty na cel teatru, tj. jako fundusz na subsydja dla sceny, która dotąd bez żadnych dodatków obywać się musi i żywić własnym przemysłem.

Na fundusz ten (pod imieniem Kraszewskiego) dość pomyślnie wpływają składki, drugi już miesiąc jak *Dziennik Poznański* w każdym numerze podaje złożone kilkaset marek. Na ciasny zakres granic księstwa Poznańskiego poniesione koszta przy budowie gmachu teatralnego dały się już mocno uczuć, mimo że pamiętały o jego tu potrzebie u nas i inne dzielnice kraju i składały grosz bratni.

Teraz chodzi o podtrzymanie sceny; pojmują tu u nas wszyscy jej doniosłość, składają więc nie tylko marki, ale i fenigi nieraz twardo zapracowane. Ale bo teatr nasz to miejsce nie samej rozrywki, to szkoła języka, to jedyne schronienie, gdzie się publicznie rozlega polskie słowo.

Gdybyśmy nie mieli własnego gmachu, bylibyśmy i tego jedynego dźwięku mowy ojczystej pozbawieni, bo pójść na komorne do niemieckiego teatru, jak to dawniej scena polska robiła, teraz już wzbronione.

Zastrzegł to obecnie panujący cesarz niemiecki przy dodatku 40.000 tal. ze swojej prywatnej szkatuły na cel budowy nowego niemieckiego teatru w Poznaniu. Położył jako warunek swego daru, aby jedynie w niemieckim języku przedstawienia się odbywały, a w każdym innym chyba za osobistem jego zezwoleniem. Ten punkt ostatni położony na ten jedynie wypadek, gdyby się tu trupa francuska lub włoska zabłąkać kiedy miała. Rzeczywiście że podziwiać trzeba pamięć monarchy tak rozległego państwa o biednej polskiej scenie, skromnie i cichutko przytulonej w grodzie praojców.

Towarzystwo sceny naszej pod dyrekcją pana Doroszyńskiego zjechało tu od dni kilku i rozpoczęło przedstawienia. Bawi ono przez porę letnią w Warszawie, gdzie p. Doroszyński zasila swoją kasę, którą w zimie u nas tu znacznie wypróżnia, bo publiczność miejscowa nie zapełnia teatru na każde przedstawienie, mianowicie miejsc drożej opłacanych. Od czasu do czasu tylko bywa teatr szczelnie zapełnionym, mianowicie przy liczniejszym zjeździe osób z prowincji.

Wdzięczność się też należy p. Doroszyńskiemu, iż się naraża na straty; odnosi tę jedyną ważną korzyść, że nie rozpuszcza zebranego grona artystów, ztąd ze znajomością zdolności i talentów obsadzane bywają role, co podnosi grę i ściąga widzów w Warszawie.

Skoro fundusz na subsydja wzrośnie, ureguluje ostatecznie sprawę teatru naszego.

Wiedeń 5. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koło polskie upoważniło p. Dworskiego do uczynienia w Izbie wniosku o przekazanie pod obrady oddzielnej komisji, wybranej z całej Izby, projektu ustawy oznaczającej pewne opusty w opłatach skarbowych od przenoszenia własności i wszelkich projektów tyczących się tychże opłat.

Następnie Koło postanowiło popierać na jutrzejszem posiedzeniu Izby wybór posłów: Spławińskiego, Madeyskiego, Jasińskiego, Kamińskiego i Wolskiego do komisji, mającej roztrząsać wszelkie projekta, tyczące się ustaw karnych; zaś posłów: Onyszkiewicza, Dunajewskiego, Bośniackiego, Rappaporta, Sochora, Chrzanowskiego i Józefa Krzyształowicza do komisji, mającej roztrząsać wszelkie projekta, tyczące się spraw ekonomicznych; wreszcie posłów: Krzeczunowicza, Czajkowskiego, Chamca, Dzieduszyckiego, Puzynę, Mieroszowskiego i Mikołaja Krzyształowicza do komisji, mającej obradować nad projektami ustaw podatkowych. Później toczyły się rozprawy o przedsięwzięciu środków w celu wyjednania, aby przy zamierzonem przez rząd zmniejszeniu liczby inżynierów i komisarzy katastralnych w Galicji, w skutek zmniejszenia się czynności katastralnych, pozostawiono ile możności, na urzędach krajowców a usunięto niekrajowców.

Wiedeń 6. listopada.

△ Dawno już, bo nawet w czasach londyńskich protokołów, wiedeńskich i konstantynopolskich konferencyj i berlińskiego traktatu, nie pracował telegraf tak bardzo jak obecnie. Międzynarodowe linie telegraficzne, łączące z sobą wszystkie europejskie stolicy, a przeznaczone dla bezpośredniej korespondencji zagranicznej, są niemal ustawicznie zajęte cyfrowanemi państwowemi depeszami, tak że najpilniejsze prywatne telegramy, z małym wyjątkiem szczególnie poleconych korespondencyj dziennikarskich, doznają zwłoki kilkunastu do 24 godzin. Zwykłe ustne konferencje ministrów z obcymi posłami, krótkie o nich sprawozdania, zwięzłe pytania i odpowiedzi i zwykłe pośrednictwo kurjerów, nie wystarczają, bo sprawa, która wystąpieniem Anglii nad Bosforem stanęła niespodzianie na porządku dziennym jak

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

10 *Alfonsa Daudeta.*

Rojalista.

(Ciąg dalszy.)

Namiętny ten człowiek, z czarnemi oczyma, i głową lwa wychudłego, który mówiąc każdą sylabę niby nożem odcinał, a do każdego zdania dodawał energiczną giestykulację, zdolny na wszystko, posiadający ogień takiego Suleau *) a odwagę Cadoudala **) człowiek ten całą partję wprawił w zdziwienie i napełnił przestrachem. Zaniepokojono się jego zjawieniem i uznano jako osobę bardzo niebezpieczną. Bystrym wzrokiem południowca, którym się mieszkańcy dolnej Francji odznaczają odkrył Elizeusz, pod powłoką uprzedzającej grzeczności, z jaką go przyjmowano, cynizm i głęboki upadek umysłów, które w rzeczywistości w legitymistycznej partji panowały. Na teraz nic nie można przedsięwziąć — prawili mu; teraz nic nam nie pozostaje, jak zachowywać się zupełnie spokojnie, strzedz się młodzieńczych zapałów i nieoględnych czynności i we wszystkim iść za przykładem, który sam pretendent nam daje. Mądre te rady o umiarkowaniu wybornie zastosować można było do tych pałaców w dzielnicy arystokratycznej, które otulone zewnątrz miękkim powojem głuche na hałas uliczny, po za potężnymi, wiekiem i tradycją obarczonymi murami, ukrywały wszystkie wygody życia upływającego w nicości. Kilka razy zaproszono go z grzeczności na zebrania polityczne, które w sposób jak najbardziej tajemniczy, wśród wszelkich możliwych obaw i ostrożności odbywały się w najskrytszych zakamarkach tych starych pałaców.

Słyszał tam nazwiska słynne z wojny wandejskiej i rzezi pod Quiberon, cały rejestr tych, którzy polegli jako „męczennicy", ale prawie wszyscy właściciele tych historycznych nazwisk byli to starzy, dobroduszni jegomoście, gładko ogoleni, z cerą aksamitną, jak u prałatów, ze słodkiemi wyrazami w bezzębnych, ciągle pastylki przeżywających ustach. Skradali się jak spiskowcy i utrzymywali stanowczo, że policja śledzi ich jak najostrzej, podczas gdy minister policji bawił się w najlepsze temi niewinnemi schadzkami.

Przy stołach wistowych, do których zwykle zasiadano, przy blasku świec woskowych przyciemnionym umbrelką, łyse głowy spiskowców, błyszczały jak marki preferansowe. Wtedy to udzielano sobie najświeższych nowin z Frohsdorfu, podziwiano niezmordowaną cierpliwość wygnańca i przysięgano sobie wzajemnie, naśladować go w tem jak najdokładniej. Całkiem po cichutku — pst! podawano sobie z ucha do ucha najnowszy dowcip pana Barentin o cesarzowej, albo nucono jaki kuplet o Napoleonie. Ale po kilku taktach przerywali śpiew i wykradali się cichaczem przerażeni własną odwagą na ulicę i pojedynkiem, ażeby nie zwracać uwagi przesuwali się tuląc do kamienic przez ciche i puste ulice, niepokojeni co chwila słabym odgłosem własnych kroków.

Elizeusz przyszedł szybko do przekonania, że jest za młodym i zanadto przedsiębiorczym, aby mógł istnieć w towarzystwie tych straszydeł starej Francji. Po całym Paryżu rozlegał się wówczas radosny głos tryumfu, a orły cesarskie wracające z wojny włoskiej przeciągały przez oświetlone i ozdobione w chorągwie bulwary. Syn starego tkacza nie mógł się dłużej łudzić, że wyobrażenia z „dzielnicy królewskiej" nie są wszędzie we Francji podzielane i że powrót prawowitego króla nie będzie mógł tak prędko nastąpić, jak sobie w domu wyobrażano. Rojalizm jego nic na tem nie ucierpiał, owszem podniósł się, zpotęgował i uszlachetnił w idei ponieważ pole czynu było dlań zamknięte. Elizeusz postanowił napisać o tem dzieło, przekonania swoje i artykuły wiary, wszystko co w nim fermentowało i usiłowało wylać się na zewnątrz, zebrać w swojej księdze, rzucić jak grom w ten olbrzymi Paryż i nawrócić go na legitymizm.

Szybko nakreślił sobie plan życia: na chleb codzienny zarabiać dawaniem lekcyj, co mu się wkrótce udało, a w wolnych od zatrudnień chwilach pisać dzieło, ale szło mu to coraz bardziej powoli i trudniej. Jak wszyscy jego ziomkowie tak i Elizeusz Meraut był przeważnie człowiekiem słowa. Gdy stał wyprostowany i głos swój słyszał, wtedy napływały mu do głowy myśli w obfitości; tak wibrujące tony dzwonów na wieżycy kościelnej ściągają do siebie pioruny. Myśli jego, owoc długoletnich studjów i szperań płynęły mu z ust w wzburzonym potoku wymowy, słowo po słowie, zdanie po zdaniu bez przerwy, bez zająknienia — ale z pod pióra jego sączyły się one powoli, kropla za kroplą, ponieważ zawiele było w nich treści, aby zachować spokój, bez czego nigdy niedojdzie się do szczegółowego, delikatnego opracowania.

Sprawiało mu to ulgę, jeżeli mógł grzmiąco głosić swoje zasady, ponieważ nie widział innego pola dla politycznej swojej działalności. Prawie wszędzie, gdzie tylko miał sposobność, szczególnie zaś po kawiarniach „dzielnicy Łacińskiej", która po zakneblowaniu prasy i wolności stowarzyszeń, jedyna z całego podeptanego przez cesarstwo Paryża, miała dosyć siły do opozycji. Każda studencka kawiarnia miała wówczas swoich wybitnych mówców. — Pesquidoux „z pod Woltera" — mawiano — jest bardzo silnym, ale Larminat „z pod Prokopa" przewyższa go o wiele! — Rzeczywiście w miejscowościach tych schodziła się wykształcona, porywająco wymowna, zapalona do ideałów ludzkości młodzież, a schadzki te były niejako dalszym ciągiem słynnych polityczno-filozoficznych rozpraw, które się dawniej po niemieckich knajpach w Bonn i Heidelbergu toczyły.

W tych pełnych hałasu i dymu ogniskach fermentujących idei, gdzie ogromnie wiele rozprawiano, a jeszcze więcej pito, ognista, charakterystyczna wymowa młodego południowca zrobiła wielkie wrażenie. Wszyscy zwrócili uwagę na tego szczupłego, zawsze wzruszonego do głębi młodzieńca, który nie palił tytoniu, a upajał się nie dotykając kieliszka, głoszącego głosem silnym i obrazowym zapleśniałe zasady. Zapatrywania jego tak wyszły już z mody, jak staroświeckie fraki i puder, a z otoczeniem, wśród którego je wypowiadał, licowały tak samo, jakby w paryskim handlu towarów modnych umieszczono jakiego archeologa. Skoro tylko wieczorem w której z przepełnionych kawiarni pokazał się wychudły Elizeusz, rzucający do koła niepewnie migocące spojrzenia, z długiemi włosami, z kapeluszem zaciśniętym głęboko, a pod ramieniem ze starą teką lub zeszytem, w którym tkwiła olbrzymia linia, zewsząd natychmiast podnosiły się okrzyki: „Meraut już przyszedł! Meraut już przyszedł!"

Usuwano się na bok, aby mu zostawić miejsce do gestykulacji, miał bowiem zwyczaj machać szeroko długiemi rękami. Samo powitanie kolegów, okrzyki, któremi go przyjmowano, pobudzały w nim krew do szybkiego krążenia; gorąco i olśniewające, syczące płomienie gazowe potęgowały jeszcze to wzruszenie. Pierwsza lepsza rzecz służyła mu za temat do prelekcji, nowy dziennik lub książka, którą naprędce przeglądnął w galerji Odeonu: nie zważając na nic, siedząc lub stojąc buchał wymową; potężny jego głos rozlegał się po całej przestrzeni, a namiętna gestykulacja przykuwała słuchaczów do miejsca. (C. d. n.)

---

*) Rojalistyczny pisarz, członek królewskiej gwardji, którego lud zabił, gdy bronił Ludwika XVI.

**) Rojalistyczny spiskowiec, który zbudował piekielną machinę za konsulatu Bonapartego.

najznaczniejszych spraw europejskich, rodzi z każdą chwilą, którą obecnie przebiega, potrzebę zaciągania obszernych i szczegółowych instrukcyj, porozumienia gabinetów i dworów między sobą, wysełania rozkazów swym pełnomocnikom itp. Istny kongres europejski, odbywający się w drodze telegraficznej z pominięciem takich przeszkód jak odległość i czas. Konstantynopol, Londyn, Wiedeń, Berlin, Petersburg, Paryż i Rzym, Barcin, Baden-Baden i Liwadja, są jakoby role ustępowe do poufnych narad w gmachu kongresowym, którym jest dziś cała Europa. Na razie, tętnami elektrycznemi drgnęło życie w ciele zbudzonej z letargu „kwestji wschodniej", a zaniepokojony świat oczekuje z niecierpliwością bliższych o symptomatach przejściach i zakończeniu tego nowego przesilenia.

Interwencja Layarda w Konstantynopolu, stwierdzona co do prawdziwych swych rozmiarów, zajmuje więc żywo opinję publiczną, która lubo na serjo zaniepokojona, nie poszła jednakże, mianowicie w sferach giełdowych, na lep popłochu rzucanego przez agencję Havasa o ultimacie angielskiem, zagrożeniu sułtana z tronu itp. Chwilowa stagnacja co do rezultatu interwencji Layarda a zarazem przyszła decyzja sułtana zawisła od tego, co poseł turecki w Londynie, Musurus basza, o konferencji swej z Salisburym i Beaconsfieldem Porcie doniesie a pan Łabanow z podróży swojej do Liwadji z sobą przywiezie. Niech tam Allah ma Abdul Hamida w swej prorockiej opiece, by poszedłszy za podszeptami Moskwy, nie zgotował sobie losu Szir-Alego i Jakóba hana.

W ostatnim moim liście donosiłem o poleceniu Sawasa baszy, z którego wywiązał się tutejszy poseł turecki Edhem, dając br. Haymerlemu zapewnienia o przyjaznem usposobieniu Turcji względem Austro-Węgier. Odnośnie do tego, zapewniają teraz z Ballplacu, że tam równie jak na Downingstreet, przyjaźnie oświadczenia tureckie, zwłaszcza po dokonanej zmianie ministerstwa w Konstantynopolu, bardzo zimno zostały przyjęte. Br. Haymerle miał się przy tej sposobności wyrazić, że do gotowanych oświadczeń gabinetu Said-Nedima żadnego nie przywiązuje znaczenia, ile że ten gabinet nie wzbudza w Wiedniu zaufania, że zatem wzajemny dobry stosunek w przyszłości zależeć będzie od szczerego a szybkiego wypełnienia ciążących na Turcji zobowiązań. Niema zatem najmniejszej wątpliwości, że Austro Węgry, a prawdopodobnie także i Niemcy, popierają „w zasadzie" kroki Layarda w Stambule. Wiadomość o wysłaniu eskadry angielskiej do Saloniki, o czem także w poprzednim liście wspomniałem, okazuje się tylko przedwczesną, nie zaś mylną. Istnieje projekt wysłania eskadry do Saloniki w chwili, kiedy by okręta wojenne Francji i Włoch odebrały rozkazy do wód tureckich. Dziwnym trafem wydanie takiego rozkazu robiono w Paryżu i Rzymie zawisłem od postanowień Austrji. Tak więc zawieszają tylko odnośne rozporządzenia, nie znosząc ich bynajmniej, a rozwój wypadków nad Bosforem rozstrzygnie o chwili ich wypełnienia.

Wobec powszechnie znanego faktu o wpływie moskiewskim na Turcję i o intrygach Łabanowa, ukoronowanych powołaniem do władzy Mahmuda Nedima i poprzednio wydanym rozkazie Porty, by w przejeździe przez Syrję nie robiono Layardowi żadnych wojskowych honorów, [illegible] Lloydzie następujące ogłoszone [illegible] tamtejszego tureckiego jeneralnego konsula: „Feridem bej, turecki jeneralny konsul, jest upoważniony zaprzeczyć jak najformalniej sensacyjnemu [illegible] „Agencji Havasa" z 2. b. m. Odnośnie wiadomość zupełnie jest fałszywą. Poseł angielski nie doręczył Wys. Porcie ani noty, ani ultimatum. Stosunki Turcji do Anglii są na szczęście i nadal równie przyjaznemi jak dotąd."

O czynnościach komisji międzynarodowej, zbierającej się obecnie w Silistrji, w celu rozstrzygnięcia sporu o Arab-Tabię, nie zupełnie pocieszające dochodzą wiadomości. Niektórzy członkowie tej komisji (jak słychać reprezentanci Francji i Włoch) mają się zgadzać na żądania Moskwy, wcielenia Arab-Tabii do Bułgarji, a wyznaczenia Rumunii punktu pod Cioja, o 10 mil od Kalaraszu pod projektowany most, mający łączyć Wołoszczyznę z Dobruczą. Kilka razy już wspominałem wam, że cała przyszłość Dobruczy w ręku Rumunów zależy od posiadania Arab-Tabii i od mostu w miejscowości Kacin pod Kalaraszem. Sprzymierzone mocarstwa Austro-Niemcy mają więc pierwszą sposobność do zamanifestowania swych konserwatywnych celów a zarazem opieki nad traktatem berlińskim.

Z Niemiec d. 5. listopada.

Po Izbie bawarskiej i pruskiej przychodzi kolej na Izbę saską. Otwarta ona została wczoraj w Dreźnie. Niegdyś służyła Saksonia innym państwom za wzór zagospodarowania wewnętrznem. I dziś na instytucję skarżyć się nie można, a mimo to jak starsze jej siostry w Bawarji i Prusiech, tak i Izba saska przemysłowa będzie mogła nad tem, w jaki sposób pokryć niedobór.

Przyczyny deficytu z dwuletniego okresu budżetowego 1878—1879 szukać nie trzeba w złem gospodarstwie rządu, w zbytniem szafowaniu pieniędzmi, ale raczej w złych niespodziewanie dochodach przedsiębiorstw państwowych.

Obliczyły Izby w roku 1877, że koleje państwowe saskie przyniosą rocznie 26,508.500 marek, tymczasem sprawozdanie wykazuje tylko 21,875.000 marek, a zatem o 4,633.500 mrk. mniej: za r. 1879 stosunek ten wykazuje się jeszcze niekorzystniejszym. Ponieważ zaś w roku 1878 kapitał zakładowy kolei żelaznych państwowych urósł o 80 milionów marek, i pomimo 330 kilometrów nowych linji dochody [illegible] milionów na 58 milionów się obniżyły, więc łatwo wyobrazić sobie można, jak wielką i niespodziewaną stała się ta klęska.

W innych okresach finansowych bywały lasy rządowe obfitem źródłem dochodów, w latach 1874 i 1875 przyniosły one czystego zysku przeszło 9 milionów, a w roku 1878 ugospodarowano z nich tylko 6,287.329 marek.

Rządowe kopalnie węgla kamiennego, których czysty dochód na 460.2000 marek obliczono, wydały tylko marek 285.200. I tutaj więc mamy niedobór 175.000 marek.

Na krak ten mały wynosi cały deficyt 5 mil. 762,000 marek, które spłacone będą przez zaciągnięcie pożyczki, ponieważ o przewyżce z nowo uchwalonych ceł rzeczy dotychczas nic nie słychać a dodatków matrykularnych zapłacić ma Saksonia na rok 1879 jeszcze 4,698.645 marek.

Tak Prusy, Bawarja i Saksonia są w kłopocie. [illegible] zadziwiać należy, że Niemcy, tenże tak patrjotyzm, który w roku nieurodzaju tak chętnie na coraz to większe przyzwala ciężary.

Czy patrjotyzm ten jest objawem prawdziwej [illegible]

Wiadomość o podwyższeniu podatku transportowego w monarchii austro-węgierskiej zdziwia tutaj nie mało. Mówiono niedawno i to urzędownie o obniżeniu taryf kolejowych w Austrji i w Niemczech. Podwyższenie tego podatku ciążącego na handlu nie zdaje nam się dobrym ułatwieniem tych początkiem. Czasami przychodzi ochota wierzyć Puffendorfowi i Hoglowi, którzy nie uznają prawa międzynarodowego, a rozumiem Lasonowi, który twierdzi na wzór Hobbesa, że zasady tylko pozornie powstają przyjaźń między państwami, ale za tą przyjaźnią [illegible]

W ministerjum Puttkamera doznaje liberalne pisma, że podać się mimo dymisji, której cesarz nie przyjął. Powodem tego była znana mowa w Essen. Bismark [illegible] podobno do Stollberga, zastępcy swego, aby ten mowę zdementował w pismach publicznych, czemu też zaraz z przyzwoleniem Puttkamera zadość się stało. O ile wierzyć tej wieści można, o tem sam czytelnik wie najlepiej.

Posiedzenia dotychczasowe Izby pruskiej budzić nie mogą interesu. Dopiero w piątek o godzinie 11tej rozpoczną się obrady nad budżetem państwa. Centrum nie zamierza podobno stawiać [illegible] opozycji, [illegible] nad budżetem ministra wyznań. Byłby to znak, że przyjmuje *tacite* obecny *modus vivendi*.

Drożyzna.

Gdy toczyły się obrady nad taryfą cłową w Berlinie, i agrarjści niemieccy, wspierani potężną pomocą Bismarka, dobijali się ziszczenia swych marzeń, powstał w innych krajach Europy ruch podobny: rolnicy żądali ceł ochronnych, przeklinali dowóz amerykańskiej pszenicy, i dopełnili miary swej złości, zawiązując w Paryżu ligę ku zdrożeniu chleba. Kto wówczas przeciw tym dążeniom występował, tego obrzucano obelgami, nazywano go służalcem żydów, spekulujących na giełdzie.

Ale przez wieczne deszcze padać nie przestały. Grady i ulewy niszczyły w Europie zasiewy. Do serc ludzi obawa wkradać się zaczęła.

Tylko ci zniewalającymi zwolennicy wolności ekonomicznej z ufnością spoglądali w przyszłość, bo dochodziły nas wieści, że w Ameryce złociły się pszeniczne łany, bo wiedzieliśmy, że potężna flota handlowa swoja wystarczy zupełnie, aby dostawić Europie tyle zboża, ile potrzebować go będzie, aby głodu obcą nam była.

Ale jeżeli mimo to na kroku każdym bezwzględnie przeciw cłom zbożowym występowaliśmy, to [illegible] tego wieku odwrócić zdoła od Europy klęskę głodu, ale powstrzymać nie zdoła drożyzny.

Wiedzieliśmy, że cła zbożowe drożeszemi uczynią produkta rolnicze, i że z tego też nadto sztucznie [illegible] przez kupców i rolników, którzy jako producenci i pośrednicy wyzyskać będą chcieli konsumentów, szerokie warstwy ludności. Wiedzieliśmy o tem, bo niestety panuje jeszcze w ludzkości zwyczaj, że korzysta bliźni z nędzy bliźniego. A z wadami ludzi więcej liczyć się trzeba, aniżeli z ich cnotą.

Państwa więc zadaniem powinno być przedewszystkiem, ułatwić ludności wszelkiemi sposobami, aby prośba, powtarzana codziennie przez miliony: „Chleba naszego powszedniego daj nam Panie!" wypełnioną być mogła. Usprawiedliwić można wszelkie ciężary i podatki, ale barbarzyńskiem jest cło na chleb nałożone; przeciw niemu zawsze i wszędzie walczyć trzeba.

Nie nadszedł jeszcze termin, dzień 1. stycznia 1880 roku, w którym agraryści niemieccy zbierać zaczną najpiękniejsze swe plony, nie urzeczywistniły się dotychczas marzenia agrarystów innych krajów Europy, ale za to, jakoby palec Boży, ostrzegający narody, coraz to szersze zatacza koła w skutek nieurodzaju powszechnego — drożyzna.

Znane są wysokie ceny zboża, istniejące obecnie w Anglii. Nie lepiej we Francji się dzieje. W Paryżu podskoczyły ceny w ostatnich miesiącach o 30 pr. Chleb czterofuntowy obecnie już 1 frank kosztuje. Głód byłby losem tych narodów, gdyby ich chwilowo nie żywiła Ameryka. A współzawodnictwo jej nie niszczy rolników, bo na targu w Hawrze, dokąd przybijają ładowne przenicą okręta, płacono za pszenicę amerykańską po 34—35 franków, gdy ceny pszenicy krajowej 32—34 franków wynosiły. Dżdżysta pora lata we Francji dozwoliła sprzątnąć ziarno niezbyt wyśmienitej jakości, gdy pszenica amerykańska znajduje się w wybornym stanie.

Gdy w maju ks. Bismark z mownicy parlamentu, przemawiając za cłami zbożowemi, bronił samolubnych interesów agrarystów niemieckich, notowała policja berlińska cenę żyta po 12 m. 55 fen. za 100 kilogr. Z końcem października notował ten sam urząd na targu berlińskim za 100 kilogr. 17 m. 18 fen. Podskoczyły więc ceny o 30 pr. Porówno ze zbożem drożeją powoli, ale stale w niemieckich miastach mąka i chleb biały i razowy.

Istniał w dawnym niemieckim Związku celnym przepis, na mocy którego wolno było państwom pojedyńczym znieść cła od zboża, jeżeli cena żyta $2^1/_2$ talara od szefla, tj. 18 m. 75 fen. za 100 kilogr. wynosiła. Dzisiaj bliskiemi są Niemcy tej granicy, lecz w nowej taryfie nie ma podobnego warunku. Zaiste, przezorniejszą, śmiało powiedzmy, więcej ludzką była dawna, absolutyczna reakcja od tej, która obecnie w Niemczech głowę podniosła.

Ale nietylko w Anglii, we Francji, w Niemczech mnożą się podobne skargi, nawet Moskwa, ten kraj rolniczy, podlega tym samym losom. Czytajmy sprawozdania z Petersburga, i tam chleb podrożał, czytajmy wieści z Odessy, i tam gorączkowa zapanowała haussa.

I w Austrji, a szczególniej w Galicji, nie lepiej się dzieje. Węgry i Galicja, te dwa spichrze ościennych krajów, jakiemiż cieszyły się one w r. 1877 urodzajami? Korespondenci prowincjonalni pism publicznych czegoż żądają dla ludu wiejskiego? Ulgi w podatkach, zapomogi na siew i życie!

Ale klęska ta powszechna zyskała w roku bieżącym silnego jeszcze sprzymierzeńca. Ziemniaki chronić zwykły od wieku ludność europejską od głodu w czasie nieurodzaju zboża. Dzisiaj powszechną jest skarga: „Ziemniaki nie obrodziły. Ziemniaki gniją!

Anglia skupuje kartofle na gwałt w nizinach Elby, płacąc wysokie ceny, ładuje w Szczecinie ziemniakami okręta, i nawet nie zważając na niebezpieczeństwa chrząszcza kartoflanego z Colorado, sprowadza ziemniaki amerykańskie.

W Petersburgu płacono w tym tygodniu za 50 kilogramów kartofli (104 funtów celnych) 3 ruble, cenę niesłychaną. A niemiecka *St. Petersburger Ztg.* wypowiada obawę, czy na wiosnę kartofle w ogóle liczyć będzie można do tanich pokarmów.

Oto krótki tylko zarys chwilowej nędzy, moglibyśmy go wypełnić licznemi jeszcze doniesieniami. Ale to cośmy powiedzieli, zapewne wystarczy.

Zadaniem rządów, i to zadaniem naglącem jest obecnie, aby zamiast otaczać się murami ceł i szykanować się wzajemnie podwyższaniem taryf kolejowych, podały sobie zgodnie ręce i ułatwiły sobie wzajemnie zaopatrzenie ludności swych w chleb — i zamiast zwiększać złagodziły wzrastającą drożyznę.

Z Rady państwa.

Jedenaste posiedzenie Izby posłów.

Prezydent Coronini. Pos. Gentilini jawi się w Izbie i składa przyrzeczenie. Minister obrony krajowej złożył w prezydjum Izby projekt rządowy o taksie wojskowej z prośbą o parlamentarne traktowanie. Pomiędzy petycjami znajdują się następujące z Galicji: miasta Lwowa o zmianę kilku postanowień ustawy o lichwie; kolegium profesorów teologicznego fakultetu w Krakowie o reorganizację tegoż fakultetu; Wydziału powiatowego w Nowym Targu o budowę kolei żelaznej z Sącza do Bielska w celu zatrudnienia z powodu nieurodzaju głodem zagrożonych mieszkańców Nowotargskiej wyżyny.

Na wniosek prezydenta przedłożenia podatkowe odesłano do komisji podatkowej.

Następnym przedmiotem na porządku dziennym jest wniosek dr. Dworskiego o opłatach skarbowych przy przeniesieniu własności. Wnioskodawca proponuje, aby odesłać ten wniosek do komisji z 15 członków. Przyjęto. Wniosek Pöcka o reformie patentu dla domokrąstwa przekazano komisji z 24 członków.

Następują wybory do komisji karnej, ekonomicznej i podatkowej, poczem przerwano posiedzenie na pół godziny.

Do komisji karnej wybrani pp.: Pracheński, Grünwald, Kusy, Kopp, Hoffer, Bareuther, Wegscheider, Lienbacher, Schneid, Kowalski, Wrann, Pajer, Nitsche, Fr. Gross, Spławiński, Madejski, Jasiński, Bułat, Mich. Hermann, Krofta, Jansa, Kamiński, Wolski, Fürstenberg; do komisji podatkowej pp.: Trojan, Żak, Stangler, Meżnik, Lobkowitz, Menger, Keil, Portugall, Walterskirchen, Schaup, Doblhammer, Dipauli, Poklukar, Nabergoj, Edlmann, Auspitz, Hofer, Granitsch, Doblhoff, Manthner, Zedwitz, Rabl, Beer, Krzeczunowicz, Czajkowski, Chamiec, Dzieduszycki, Puzyna, Wiedersperg, Croy, Gartner, Pozza, Neumayr, Krzysztofowicz Mik., Mieroszowski, Vetter; do komisji ekonomicznej pp. Kińsky, Müller, Maszek, Oliwa, Gregr, Proskowetz, Pacher, Hallwich, Magg, Wurmbrand, Graf, Witezicz, Brandis, Oberndorfer, Widulicz, Banhans, Schwegl, Lenz, Siegmund, Wagner, Rapoport, Isbary, Klaicz, Bodyński, Dunajewski, Ozyszkiewicz, Kallir, Wickhoff, Fanderlik, Belcredi, Fröschl, Styrzza, Gudenau, Sochor, Krzysztofowicz Józef, Chrzanowski.

Przedłożony na dzisiejszem posiedzeniu rządowy projekt o taksie wojskowej, w znacznej części paragrafów jest równobrzmiący z przedłożeniem rządu węgierskiego. Z uzyskanej kwoty ma być utworzony fundusz pod zarządem ministra finansów. W stosunku do kontyngensu rekrutów, kraje reprezentowane w Radzie państwa mają dostarczyć rocznie 1,142.530 złr.

Podług §. 7. prawo rozporządzania tym funduszem przysłuża ministrowi obrony krajowej za porozumieniem się ze wspólnym ministrem wojny.

§. 16. dzieli obowiązanych do płacenia taksy wojskowej na ośm klas: należący do 1szej klasy płacą 80 złr. rocznie; do 2giej 60; do 3ciej 40; do 4tej 20; do 5tej 10; do 6tej 5; do 7mej 2 a do 8mej 1 złr. rocznie.

Podług §. 18. opłata taksy wojskowej za rok 1879 ma nastąpić w maju 1880 r., następnie zaś jako termin oznaczony jest koniec stycznia każdego roku.

Komisja karna wybrała przewodniczącym p. Lienbachera, zastępcą tegoż dr. Koppa, a sekretarzami dr. Nitschego i dr. Krofta; ekonomiczna przewodniczącym dr. Dunajewskiego, zastępcą dr. Vidulicza a sekretarzami dr. Rappaporta i Wagnera; podatkowa przewodniczącym ks. Lobkowitza, zastępcą dr. Doblhoffa a sekretarzami pp. Mautnera, Gärtnera, dr. Mikołaja Krzysztofowicza i dr. Poklukara.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8 listopada.

* Pani Helena Modrzejewska przyjechała wczoraj wieczornym pociągiem do Lwowa i zajęła przygotowane dla niej gustownie umeblowane i udekorowane apartamenta obok sali sejmowej w gmachu teatralnym, gdzie oczekiwali ją krewni i bliscy znajomi. Bezpośrednio po przyjeździe kapela „Harmonii" odegrała pod oknami serenadę, złożoną z kilku pięknych i wybornie wykonanych utworów. Genialna nasza artystka podziękowała kilku serdecznemi słowy z balkonu za tę piękną owację. Dziś pierwszy występ pani Modrzejewskiej w „Adrjannie Lecouvreur" Scribego, po raz drugi w poniedziałek w „Barbarze Radziwiłłównie", a we środę po raz trzeci w dram. Feuilleta p. t. „Dalilla."

* Ogólne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 16. listopada b. r. w sali Towarzystwa (dom Narodny) o godzinie 4. po południu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału. 2) Sprawozdanie rewidentów. 3) Uchwalenie budżetu na rok 1879/80. 4) Wybór rewidentów. 5) Wybór prezesa, jego zastępcy i całego wydziału. 6) Wnioski wydziału. 7) Wnioski członków. Członkowie, którzyby zaproszenia nie otrzymali, zechcą takowe przy wstępie do sali odebrać.

* Zeszłego miesiąca donosiliśmy już o powstaniu nowego Stowarzyszenia robotników lwowskich, o którego celu i zakresie działania bardzo obszernym wtedy nadmieniliśmy. Stowarzyszenie to obecnie wykonuje we własnym zarządzie rąbanie drzewa i pranie bielizny po cenach nadzwyczaj niskich. Rąbanie drzewa zwłaszcza uskutecznia Towarzystwo po tak nizkich cenach, że nie może z niem konkurować nawet dom karny. Pralnię właśnie przed kilku dniami poświęcono, a liczne zgłoszenia, które Towarzystwo otrzymało dotąd, dowodzą, że publiczność pewnem zaufaniem otoczyła zakład ten, gdzie spotyka pewne rękojmie dobrej i taniej roboty. Wczoraj mieliśmy właśnie sposobność oglądać nowo założoną pralnię, w której już teraz zatrudnia Towarzystwo kilkadziesiąt osób. Bielizna wyprasowana jest biała i dobrze krochmalna, a pod względem tęgości i czystości może się prawie ubiegać z nową o lepsze.

Tymczasem Towarzystwo poprzestaje na tych dwóch działach roboty, w miarę jednak rozwoju rozszerzać ono będzie coraz bardziej zakres swego działania, czego mu serdecznie życzymy.

* Rektorat c. k. szkoły politechnicznej rozpisuje niniejszem konkurs, celem obsadzenia dwóch posad asystentów w tutejszej c. k. szkole politechnicznej a mianowicie:

a) przy katedrze nauk inżynierskich z terminem do 30. listopada r. b. i

b) przy katedrze budowy machin z terminem do 15. grudnia r. b.

Do tych posad, które nadaje kolegium profesorów na dwa lata od dnia mianowania, przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie 600 zł. Podania o powyższe posady, wystosowane do kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków rzeczywistych, honorowych i ich rodzin, Sstowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek d. 10. bm. o godzinie 9. rano w kościele OO. Dominikanów.

* Już rok drugi wychodzi w Brodach pismo pt. *Praktyczny Hodowca*, poświęcone hodowli zwierząt domowych, sprawom gospodarczym, przemysłowym i handlowym. Pismo to prowadzone sumiennie, a w treść bogate powinnoby znaleźć więcej niż dotąd poparcia obywatelstwa wiejskiego. W numerach 13. i 14., które wyszły obecnie znajdujemy dalszy ciąg rozprawy pt. „Krytyczny pogląd na nasze stosunki społeczno-gospodarskie", rzecz popularna „O organizmie zwierzęcym", tudzież przekład znakomitej rozprawki Artura Feddersena z duńskiego „O rybactwie". Wobec zainteresowania się powszechnego rybołostwem artykuł ten jest na czasie. Oprócz tego znajdujemy w tych numerach kilka innych, nie mniej interesujących rzeczy, niechcąc jednak wszystkiego wymieniać poprzestaniemy na tem, by jeszcze raz zachęcić naszych obywateli wiejskich do poparcia za pomocą licznej prenumeraty pisma tyle dla nas pożytecznego.

* Czytamy w korespondencji ze Lwowa w *Dzienniku Poznańskim*: Obecnie dają tu z powodzeniem Stanisława Dobrzańskiego komedjofarsę pod tytułem „Żołnierz królowej Madagaskaru", z powodzeniem, bo i publiczność się dobrze bawi i kasa teatralna także jest zadowoloną. Sztuka ta, cokolwiekbądź jej pod względem przyzwoitości zarzucają — a nawiasem powiedziawszy, zarzucają niesłusznie o tyle, że w porównaniu z tego rodzaju sztukami francuzkiemi, jak np. „Słomkowy kapelusz" „Niniche", „Lolo" i tyle a tyle innych tutaj grywanych, jest „Żołnierz" p. Dobrzańskiego wzorem skromności — otóż sztuka ta odznaczająca się humorem, żywością akcji, wybornie naszkicowanemi charaktorami głównych osób, świadczy bardzo korzystnie o talencie autora. Pan S. D. mieszka dla poratowania zdrowia we Włoszech, podobno koło Wenecji; (w Mentone, koło Nicei w południowej Francji; p. r.) Nie mogąc ani grywać, ani sceną dyrygować, pisze dla niej. Po tym pierwszym owocu przymusowego *far niente* spodziewać się należy i dalszych, wyrosłych jednak niekoniecznie w świecie zakulisowym, baletniczym. Sztukę tę grają u nas wybornie, ze względu bowiem na autora, biorą w przedstawieniu udział najlepsze siły tutejszego personalu.

* Zmarły w Wiedniu w tych dniach bezdzietnie hrabia Henryk Mier dobra swoje roziegłe w powiecie kamioneckim nad Bugiem położone, przeszło 30.000 morgów t. j. więcej aniżeli trzy mile kwadratowe wynoszące, zapisał w równej części dwom siostrzeńcom swym, synom Władysławowej hrabiny Badeniowej: Kazimierzowi hr. Badeniemu delegatowi krakowskiemu i Stanisławowi hr. Badeniemu, wice-marszałkowi kamioneckiemu.

* *Revue de France* ogłosiła pracę znakomitego orjentalisty i urzędnika w francuskiem ministerjum spraw zagranicznych p. A. Kleczkowskiego zatytułowanej: *„La Turquie d' Asie et le protectorat de l' Angleterre."*

* Mianowania. Cesarz zamianował dr. Karola Reifenkugla dotąd kustosza, bibliotekarzem księgozbioru uniwersyteckiego w Czerniowcach. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował sekretarzów ministerjalnych Emila Flechnera, Józefa Soniewickiego i Pawła Świtalskiego, tudzież wicesekretarza w ministerjum spraw wewnętrznych Leona Kurykowskiego starostami, a komisarzów powiatowych Juliusza

---

Listy z Lipska.

I.

Kwestja żydowska.

(Dokończenie.)

W innym artykule szykanuje pismo wspomniane świątynię Salamona. Wybudowali ją cudzoziemcy; Hurama budowniczego przysłał król Tyru, cudzoziemcy byli także robotnikami. Zasłonę podrobuje autor z indyjskiemi fartuszkami z fabryki Oppenheimów.

Radzi im także p. Marr, aby kruciatę przeciw Rzymowi, do której tak naganiają chrześcian niemieckich, sami wykonali. Gdyby żydowstwo z jenerałami Laskerem i Samuelsohnem stanęło przed Rzymem, [illegible] Kościół i państwo to niezgodne [illegible] do naszych spraw kościelnych, jak my się nie wtrącamy do waszych synagog.

Żydzi, a raczej ich prasa, wymyślili podniecających księży i junkrów, (Hetzcapelane, Hetzjunker), ten zbiór podburzających wyrazów dopełniony być powinien, istnieje wicherzyciel najgorszy — der Hetz-Semit.

Tak nicaje organ stowarzyszenia anti-żydowskiego przeciwko tej niezwiększości swych wrogów. Namiętnie, ostro i bezwzględnie ich potępia. Nie szczędzi słów obraźliwych, dolewa skrzętnie oleju do nienawiści rasowej.

Jakież są dodatnie strony tej agitacji?

Wszystkie „zdobycze" roku 1848 zostały widowane zmienione, mówi autor (?). Czy prasa, prawo obrzydła ludzi (?) wolności stowarzyszeń, poznano źle (?) działki wolności zawierania małżeństw — tylko o zrewidowaniu emancypacji żydów nikt wiedzieć niechce. A jak nam autor zaręcza, emancypacji tej w Niemczech nikt nie pragnął; dostała się ona do zbioru praw przemycanym sposobem. I tutaj ptaka po pierzu! Ale słuchajmy dalej.

Przyczyną upadku moralnego prasy jest zniesienie stempla gazeciarskiego i wolność drukowania ogłoszeń. Prasa stała się wyłącznie przedsiębiorstwem wyzyskiwanem przez żydów. Gdyby zaprowadzono stempel na nowo, odbierzmy gazetom prawo drukowania ogłoszeń, a w jednej chwili zreformowaną zostanie prasa. Urzędowe Amts- i Kreis-Blatty drukować mogą dosyć anonsów i we wszystkie to go powinny mieć prawo.

Nowo-nawrócony na wiarę konserwatystów republikanin z 1848 roku, jak sam wyznaje, [illegible] Niemcy same; [illegible] a skończywszy na socjalistycznych? Zdradzić się tutaj agitator, [illegible] stawia na równi z prawami rzeczywistej wolności.

Po tej krętej drodze reformy uczciwej nie osiągnie się. Ludzi światłych zniechęci [illegible]

Dnia 1. listopada odbyło się znowu posiedzenie stowarzyszenia socjalno-chrześcijańskich robotników w Berlinie. Podany kwitki jego o-[illegible] 31. października święcą Niemcy protestanci rocznicę reformacji, przybicia tez przez Lutra na wrotach kościelnych w Wittenberg. Kaznodzieja nadworny Stoecker uczcił przemową tę od-[illegible] przemową na wstępie posiedzenia.

Po nim przemawiał nieznany jakiś żyd wyrażając swe zadowolnienie, że kaznodzieja Stoecker i żydów braćmi swoimi nazywa. (Huczne oklaski!) Pan v. de Marwitz odzywa się z kolei: Nowy reformator, nowy Luter powstał między nami, jest nim nasz Stoecker. (Huczne oklaski głuszą śmiech mniejszości). Jak tezy Lutra świat poruszyły, tak słowa Stoeckera przeciw żydom obiegły lotem błyskawicy ziemię całą i t. d.

Pani Lina Morgenstern, autorka niemiecka, zaczepiła kaznodzieję Stoeckera w pismach publicznych. Uchwalono pozostawić ją ogólnej pogardzie. Tę uchwałę chcą niektórzy członkowie znieść na obecnem posiedzeniu. V. d. Marwitz woła: Pani Morgenstern jest publiczną damą! (oklaski — zamieszanie). Pani Morgenstern już przed pięciu laty pisywała do *Gartenlaube!* (Śmiech, brawo). Tymczasem w pobliżu drzwi zakrzystan z tumu pobił się z obecnymi na posiedzeniu izraelitami, i po uspokojeniu wrzawy stawia wniosek, aby ich za drzwi wyrzucono!

Te posiedzenia staną się niezadługo pożądanem widowiskiem nie zbyt delikatnej ludności Berlina. Że one do niczego nie doprowadzą, o tem zapewne donosić nie potrzebujemy.

Na szczęście odezwały się w Niemczech głosy, w których nie czuć reakcji, i w których nie przebija się donkiszoterja. Broszurą tego rodzaju jest: „Wo steckt der Mauschel? Autor tej książeczki M. Reymond jest tak samo jak Marr wrogiem żydowienia społeczeństwa niemieckiego, ale uznając grożące niebezpieczeństwo stara się je w inny zażegnać sposób. Zdaniem jego tylko na polu handlowem rozpanoszył się semityzm i zaraził niemieckiego handlowego ducha zgubnemi pojęciami opanowawszy przedewszystkiem prasę. Przewaga żydowszczyzny stała się już faktem w niektórych miastach, ale jądro narodu wolnem zostało od tego najazdu. Ale żydów wspiera szczególnie szerzące się zapatrywanie egoistyczno-realistyczne, które nazwać można pessymizmem naukowym lub liberalizmem żydowskim. Tam tkwi Mosiek! i twierdzenie to popiera Raymond następnemi słowy:

„Tłumaczenie świata, na którem judaizm się opiera, jest różnem zupełnie od nauki chrześciańskiej a nawet wręcz jej przeciwnem. W judaizmie łączy się realistyczny optymizm z idealistycznym pessymizmem, w chrześciaństwie zaś realistyczny pessymizm z idealistycznym optymizmem."

Słuszność tego twierdzenia nie ulega wątpliwości. Dla judaizmu jest świat ten pięknym i dobra ziemskie są pożądania godnemi. Moc doczesna, pokonanie wrogów, uzyskanie ziemi i mienia są najwyższemi celami, o których obietnice proroków mówią.

Dosłowne wypełnianie zakonu jest jego najwyższą, jedyną cnotą. Tła pozaświatowego, transcendentalnego, nie posiada zakon Mojżesza. Najwyższą nagrodą, której się żyd za wypełnianie przepisów spodziewać może, jest to, że długo żyć będzie i dobrze powodzić mu się będzie na ziemi.

Jakżeż odmienną jest nauka chrześciańska. Dążenie za dobrami doczesnemi jest według niej próżnem i grzesznem, nawet posiadanie ich niebezpiecznem. Ciało t. j. zmysłowość jest według zapatrywań chrześciańskich częścią ułomną, potępioną człowieka, i dopiero, gdy duch z niego się wyzwoli, rozkwita dlań w niebie życie pełne rozkoszy i chwały.

Innym jest Bóg chrześciański, Bóg wszystkich narodów, a innym Jehowa Bóg Izraela.

Tymczasem krytyka naukowa przekroczyła dozwolone granice i zamiast starać się oczyścić chrześciaństwo z przypadłych doń błędów odrzuciła je w całości, a z nim i wiarę w bóstwo. Z umyślnym hałasem wypisała bezreligijność na swym sztandarze. Tak powstały ateizm i połowiczne kształcenie mas, które odwróciły umysły od celów idealnych, a celom realistycznym nadały przewagę.

Zdaniem Reymonda, żydostwo po tej drabinie wkrada się w społeczeństwo niemieckie, zaszczepiając w nie swe przywary.

Wykształcenie serca i umysłu uważa on za środek najlepszy do obrony. Z nizin pessymizmu, powiada, wnieśmy się do wyżyn narodowego idealizmu.

Pytanie tylko wielkie, zarzucić by mogli przeciwnicy, czy naród niemiecki nie popadł by zupełnie w niewolę żydowską, zanimby do serca żydów wdarły się uczucia narodowego idealizmu.

Z zarysu tego pozna czytelnik, jak silnie porusza Niemcy kwestja żydowska; jak uznając niebezpieczeństwo grożące mu od judaizmu szczep ten oświecony nie wie, co ma począć z przybyszami. Środki pouczania wydają się zbyt łagodnemi, stowarzyszenia antiżydowskie wołają: hajże na żydów! I na serjo obawiać się można, czy agitacja ta smutnych nie wyda owoców.

A mimo to przyznać trzeba, że wiele, bardzo wiele zawinili tutaj żydzi. Jeżeli oni nie zmienią swych umysłów, innymi na wskróś się nie staną, to z czasem nie będzie dla nich miejsca wśród chrześciańskich narodów. Kończymy sprawę tę słowami trybunału berlińskiego z czasów Fryderyka I, który na żażalenia żydów przeciw broszurze Eisenbergera następny wydał wyrok:

„Miejsca wspomniane z Talmudu są wiernie na język niemiecki przełożonemi. Winę żydzi sobie samym i uczonym swoim przypisać mogą. Niepodobna albowiem, aby chrześcianie truciznę za słodycz, zbrodnię za cnotę, a nienawiść za miłość uważali."

Niewiadomskiego, Michała Szaszkiewicza, Alojzego Zitkowskiego i Karola Michla sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

(*H.H.*) **Stanisławów** 4. listopada. Ze żyjemy także życiem umysłowem, dowodem nasze pismo prowincjonalne *Kronika*: liczy ono zaledwie kilka tygodni istnienia, więc nie można go tak surowo oceniać, może się z czasem wyrobi, do teraz, prawdopodobnie pod wpływem nieustannej słoty wszystkie numera są arcy-nudne.

Według jednej z korespondencji brak nam światła na ulicach, chodników, przebrukowań itd. Tłuczemy sobie nosy, brnąc w błocie, latarnie są umieszczone o kilkaset kroków jedna od drugiej.

Nie przeczę, że pożądanem byłoby więcej światła, zwłaszcza na ulicach odleglejszych, na których jednak mamy latarnie w oddaleniu 40 do pięćdziesięciu kroków.

Jest faktem niezaprzeczonym, że co się tyczy oświetlenia i chodników, uczyniono już bardzo wiele, lecz nie od razu Kraków zbudowano. Trzeba się stosować do istniejących funduszów miejskich a chodzić ostrożniej.

Oprócz tego notuje *Kronika*, że w ostatnich czasach zdarzyły się dwa wypadki, świadczące niekoniecznie dobrze o bezpieczeństwie publicznem, mianowicie: włamanie się złodziei do biura spółki rolniczej i do mieszkania pana B. przy ulicy Zabłotowskiej.

Zarzut ten czyniony organom bezpieczeństwa jest niesłusznym, gdyż jedynie sprężystości zarządu zawdzięczać możemy, że przy tak małych siłach (mamy bowiem coś tylko 20 żołnierzy policyjnych) u nas wypadki kradzieży są w porównaniu z innemi miastami jak Lwów, Kraków, Czerniowce, bardzo rzadkie, a w danych razach złoczyńcy zawsze bywają odszukani. Ulice Stanisławowa w długości 6.5 kilometrów nie dadzą obsadzić się posterunkami policyjnemi tak jakby się chciało, gdy się ma do dyspozycji, jak powiedziałem tylko 20 żołnierzy. Może przyszła Rada miejska, na której wyborze zabieramy się obecnie, zechce uwzględnić potrzebę powiększenia ilości policjantów a nie jedno zostanie usunięte.

Nakoniec radzilibyśmy *Kronice*, by w tak ważnej chwili jak wybory do Rady, poświęciła więcej miejsca artykułom dotyczącym tej ważnej sprawy a zaniechała umieszczania małoznaczących ploteczek. Jak sprawa wyboru stanie, doniosę później.

— **Kraków** 7. listopada. Jutro odbędzie się zwyczajne doroczne posiedzenie „Akademii umiejętności". Na tem posiedzeniu dokonanym zostanie wybór sekretarza akademii. W tym samym dniu odbędzie się ma poświęcenie budynku Akademii sztuk pięknych.

Dziś opuściła Kraków pani Helena Modrzejewska rannym pociągiem udając się do Lwowa. Gro jej krewnych, przyjaciół i znajomych żegnało na dworcu znakomitą artystkę bukietami i serdecznem: do prędkiego widzenia! Wczoraj wieczór wyłącznie męskie kółko wielbicieli p. Modrzejewskiej żegnało ją herbatą w hotelu Saskim; składało się to koło z powanych ludzi i z poważ w różnych gałęziach. Prezydent Zyblikiewicz wręczył artystce piękny bukiet; hr. Henryk Wodzicki wzniósł jej zdrowie, a następnie toczyła się ożywiona rozmowa o rzeczach sztuki. Prócz kwiatów i oklasków p. Modrzejewska, jak się dowiadujemy, otrzymała od wielbicielek swojego talentu kilka ładnych pamiątkowych darów, a w prywatnych znakomitych domach ugoszczono kilkakrotnie przybyłą z dalekich stron artystkę.

— **Paryż** w listopadzie. Czytaliście już zapewne krótkie wzmianki w dziennikach paryzkich o uroczystem odsłonięciu pomnika dr. Seweryna Gałęzowskiego w szkole polskiej na Batignolles. Uroczystość ta wypadła świetnie, w dziedzińcach zgromadziła się prawie cała osada polska, przedstawiciele wszystkich dzienników, a między innemi znakomitościami widzieliśmy wśród tłumu p. Leconte de Lisle i C. Duran. Dziedzińce ozdobione były sztandarami polskiemi i francuzkiemi. Z uderzeniem godz. 3. zdjęto z pomnika stojącego wśród pięknego skweru białą zasłonę i w tej chwili rzęsiste dały się słyszeć oklaski. Na dolnej podstawie lśni napis: „*A la France hospitalière*". Młodzian wsparty na podstawie pisze na przedniej facjacie pomnika na czarnym marmurze złotym rylcem słowa: „Młodzież polska na tułactwie wychowana dobroczyńcom swoim." Pacholę młode obok niego siedzące ciekawie patrzy na napis. Obie figury odlane z bronzu prześlicznie są modelowane. Z boków obu kolumn wypisane są nazwiska założycieli i dobroczyńców zakładu: Dwernicki, Plagowski, Stempowski, Gredecki, Nakwaski, Jan Ledóchowski, A. Biernacki, dr. Hłuśniewicz, Klimaszewski, dr. Kozakiewicz, Mickiewicz, Godebski Ksawery, Teofil Janruszewicz, Eustachy Januszkiewicz i Ludwik Wołowski, z cudzoziemców Lafayette i Vavin, jako reprezentant dobroczyńców z Wielkopolski Seweryn Mielżyński, z Kongresówki Aleks. hr. Branicki, z żyjących obecny dyrektor, ukochany przez młodzież Stanisław Malinowski. Po nad kolumną wznosi się biust dr. Seweryna Gałęzowskiego, wyrzeźbiony z marmuru kararyjskiego mistrzowską ręką Godebskiego. W rysach tych wyidealizowanych poznał każdy znakomitego patrjotę. Burza oklasków podniosła się też w chwili zdjęcia zasłony a trwałaby nie wiedzieć jak długo, gdyby nie przerwał jej p. Wacław Gasztowt, który w imieniu Zakładu przemówił składając podziękowanie Godebskiemu, architekcie Tödwenowi i malarzowi Pławczewskiemu za piękne wykonanie pomnika tłumacząc myśl jego i napisu tyle znaczącego: „Francji gościnnej", i w końcu podnosząc znaczenie uwieńczenia pomnika biustem Gałęzowskiego, którego nazwisko streszcza imiona wszystkich założycieli i dobroczyńców szkoły.

Po tej przemowie zabrał głos członek Rady szkolnej Edmund Chojecki zwracając słowa swe do polskiej młodzieży, której pokrótce słowem barwnem i pełnem energii opowiada żywot Gałęzowskiego i kończy okrzykiem: „Niech żyje Francja! Jeszcze Polska nie zginęła!" Okrzyki te z zapałem powtórzyli zebrani, poczem sekretarz Tow. podziękował publiczności, a uczniowie zakończyli uroczystość odśpiewaniem hymnu narodowego.

Gospodarstwo przem. i handel.

C. k. wojskowy magazyn prowiantowy nr. 2. w Budapeszcie (k. k. Militär-Verpflegs-Magazin Nr. 2, Ofen Hauptstrasse Nr. 17), przyjmuje do 15. listopada 1879 oferty na kupno herbaty, będącej własnością zarządu wojskowego, która w ilości 121 cetnarów metrycznych sporco, w 375 skrzyniach złożoną jest w głównym urzędzie cłowym w Budzie.

Oferty wniesione być mogą na całą ilość, lub też na pojedyncze skrzynie, których waga sporco od 30 do 62 kilogramów wynosi.

Reflektujący na to kupno zażądać mogą próbki herbaty, którą im c. k. wojskowa intendantura w Budapeszcie na odnośne życzenia natychmiast nadeszle.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 7. listopada 1879.

Simon, prezydent. *Bodyński*, sekretarz.

Wiedeń 6. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1650, zabitych wieprzów 684, zabitych owiec 624, żywych owiec 4027, jagniąt —, nierogacizny galicyjskiej 2127, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 40 do 56 zł., zabite wieprze 30 36 do 48 złr., zabite owce 25 do 46 zł., żywe owce węgierskie 35 do 40 zł., czarne w grubej wełnie 32 do 36 złr., strzyżone — do — za parę jagnięta — do złr. za 100 kilo mięsa, Galicyjska nierogacizna 28 do 34 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 38 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu płacono woły 51 — 53 zł., paszowe — do — zł.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wielce pomyślną przynosi nam dzisiaj telegram z Bukaresztu wiadomość; zapowiada mianowicie nową klęskę Moskali. Rzecz idzie o dobrze już znaną naszym czytelnikom sprawę Arab-Tabii. Komisja międzynarodowa techniczna przechyla się na stronę Rumunii, to jest oświadcza, że Arab-Tabia, którą Moskwa chciała przyłączyć do Bułgarji, powinna należeć do Rumunii, inaczej Rumunia nie będzie w możności zbudowania przez Dunaj mostu, który ma ją połączyć z Dobruczą. Wprawdzie opinia komisji nie rozstrzyga jeszcze tej sprawy w ostatniej instancji; referaty wygotowane przez każdego z członków komisji pójdą jeszcze pod decyzję gabinetów, a dopiero gabinety większością głosów ostateczną powezmą w tej sprawie uchwałę. Wszelako jest to już nieskończenie ważnem, iż rzeczoznawcy przemawiają w swych referatach na korzyść Rumunii; ich bowiem zdania gabinety nie będą mogły lekceważyć.

Jest tedy wielce prawdopodobną klęska Moskali. Gdyby jednak gabinety powzięły uchwałę wbrew przeciwną zdaniu technicznej komisji, byłoby to dowodem, że zabiegi Moskwy w celu zbliżenia się do austro-niemieckiego sojuszu uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem lub w bliskiej przyszłości uwieńczyć się mają. Na razie wszakże nic na to nie zakrawa. Widzimy wprawdzie ciągłe wysiłki Moskwy w celu utorowania sobie drogi do tego sojuszu, ale za to ze strony sojuszu nie dostrzegamy nawet tych lekkich symptomatów kokietowania z Moskwą, jakie mieliśmy sposobność notować mniej więcej tydzień temu. Zawikłania stambulskie zburzyły tedy ten most, który między Moskwą a sojuszem próbowano już i wybudować.

Wiedeń d. 7. listopada. W komisji Izby posłów dla spraw bośniackich toczyła się rozprawa ogólna nad administracją Bośnii i Hercegowiny. Herbst podniósł myśl, aby dla oszczędzenia czasu rozprawiano oraz nad projektem o wciągnięciu tych krajów do austro-węgierskiego Związku cłowego. — W komisji dla ustawy karnej oświadczył komisarz rządowy, że rząd postanowił popierać wniosek Lienbachera co do prokuratoryj państwowych, gdyż wniosek ten nie narusza zasady oskarżania a może przynieść 96.000 złr. oszczędności.

Wiedeń d. 7. listopada. Liga agraryjna Izby posłów ukonstytuuje się d. 13 bm. Na wstępnych naradach z dnia wczorajszego i dzisiejszego, w których udział brały wszystkie niemal frakcje Izby, wypracowano program i regulamin ligi. Aby umożliwić przystąpienie członków ziemiańskich ze wszystkich stronnictw, uchylono w statutach wszystko, coby poszczególnym frakcjom niepodobać się mogło. — Sąd kasacyjny odrzucił rekurs Sonnenberga (oszustwo z powodu pośredniczenia w uzyskiwaniu orderów i tytułów nadwornych) i zatwierdził wyrok wiedeńskiego sądu krajowego.

Cetynia d. 7. listopada. Książę przyjął wczoraj na uroczystem posłuchaniu listy wierzytelne Chaliba beja. („P. C.")

Bukareszt d. 7. listopada. Jak słychać, orzeczenie międzynarodowej komisji technicznej dla sprawy Arab-Tabii, jest przychylne dla Rumunii.

Belgrad d. 7. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza zawarcie tymczasowej konwencji handlowej z Belgią na podstawie najwyższego faworyzowania.

Konstantynopol d. 7. listopada. Ambasador Zichy wrócił wczoraj. Z powodu, że wzajemne oświadczenia między Mussurusem baszą a Salisburym wypadły zadowalniająco, otrzymała Porta zawiadomienie, że flota angielska nie zostaje wysłaną do zatoki Vurli. („P. C.")

Berlin d. 7. listopada. Wiadomości o zamierzonem ustąpieniu hr. Stolberga (zastępcy Bismarka), tudzież kombinacje co do zmian w posadach ambasadorskich są zupełnie mylne. Na posiedzeniu Izby posłów minister skarbu przy pierwszem czytaniu swego etatu zbijał wszystkie zarzuty, czynione polityce podatkowej kanclerza. Celem jej jest, zatamować ogólną niedolę, jaką sprowadziła dotychczasowa polityka ekonomiczna. Wiadomości z wszystkich prowincyj stwierdzają, że nastąpiło już polepszenie.

Wiedeń d. 8. listopada. Jak „Polit. Corresp." donosi, w pierwszych trzech kwartałach b. r. wpłynęło podatków stałych 67,264.000 złr., t. j. o 920.000 złr. więcej jak w tymże czasie roku zeszłego; a czysty dochód z podatków niestałych wynosi 123,189,000 złr., t. j. o 5,316.000 złr. więcej.

Tylko w jednej części nr. drukowane.

Wiedeń 7. listopada. Komisja budżetowa rozdzieliła referaty. Pierwsze pięć rozdziałów otrzymał Meznik, sprawy wewnętrzne Henryk hr. Clam Martinitz, oświaty Ireczek, sprawiedliwości Limbacher, subwencje Herbst, poczty i telegrafy Czedik, podatki stałe Klier, dług państwowy Plener.

Londyn d. 7. listopada. „Times" donosi: Ambasador Mussurus zapewniał Salisburemu, iż zewnętrzna polityka Turcji nie uległa zmianie. Sułtan życzy sobie przeprowadzenia ile możności reform, przyrzeczonych rządowi angielskiemu; w krótce zamianuje Bakera szefem żandarmerji w Armenii, i spodziewa się, iż ruch flot okaże się niepotrzebnym.

Salisbury odpowiedział: Rząd angielski niemógłby ścierpieć nowej zwłoki. Pod obecnem niedołężnem kierownictwem musiałaby Turcja rozlecić się w kawałki. Rząd angielski żąda czynów a nie słów, lecz w obec zapewnień ambasadora na razie jeszcze zaczeka.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w sobotę dnia 8. listopada 1879
Pierwszy występ pani
HELENY MODRZEJEWSKIEJ.
ADRJANNA LECOUVREUR
Dramat w 5 aktach Eugeniusza Scribe.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 9. listopada 1879.
o godz. pół do 4tej po południu
RODZINA BENOITONÓW
Komedja w 5 aktach z francuzkiego W. Sardou.

Wyjątkowo o godzinie pół do 8. wieczór
po raz szósty:
FATINICA
Komiczna opera w 3 aktach — libretto pp. J. Zell i Ryszarda Genée, muzyka Fr. Souppe'go.
Kapelmistrz p. Jarecki.

Przyjechali dnia 8. listopada 1879.

HOTEL ZORZA: St. Matkowski z Jezierzan. W. Wilczyński z Żurawna. K. Kameniczek z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI: E Kornstein z Pesztu. W. Schnitzel z Niemiec.

HOTEL ANGIELSKI: T. Chądzyński z Królestwa. St. Komornicki z Zawadki. Z. Słonecki z Jurowiec. J. Leszczyński z Cycówki. M. Rittershild z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Kislinger z Łoziny. H. Pelz z Kamionki. B. Aspis z Warszawy.

półimperjał rosyjski	9	56	9	69
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	70
„ „ papierowy	1	22½	1	24½
100 marek niemieckich	57	40	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	85	100	85

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 7. listopada 1879.
godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	169.—	Węgier. kred.	255.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	134.80
Unionsbank	93.40	Kolej Kar. Lud.	240.—
Nordbahn	227.50	Kolej Połud.	81.—
Kolej Alföld.	137.50	Kolej Elżbiety	175.25
Kolej Lw.-czer.	141.—	Węg. Nordostb.	130.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.75
Węg. obl. p. w zł.	76.25	Galiz. indemniz.	93.75
Losy z r. 1864	159.50	Kolej siedmiog.	109.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	18.60
Renta węg. 6%	95.17	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	135.60	Rosy. rubel pap.	1.23¼
Losy węgier.	104.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 8. listopada.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	271.10	Anglo-Austrjackie	135 10
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	93.60	Napoleondor	9 31
Ros. banknoty	1.23¼	Usposobienie bardzo silne.	

Berlin d. 7 listopada.
godzina 5 minut 40 popołudniu

Rosyj. bankn.	213 70	Akcje kredyt.	470 —
Lombardy	139 50	Galicyjskie	104.20
Kolej Państw.	427 0	Austrjackie bankn.	173 45

Kurs galic. Tow. kredytowego.

	Kupno.	Sprzedaż.
5% Listy zastawne opłaca kuponów 100 złr. po	92 10	93 —
4% Listy zastawne opłaca kuponów 100 złr. po	86 20	87 —

Lwów d. 8 listopada 1879.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór. pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 49 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie *w Wiedniu*

podaje do wiadomości, że z końcem tego roku zamknięcie rachunków wzajemnej spółki na przeżycie (asocjacji) zakontraktowanej na termin 31. grudnia 1879 nastąpi, i wzywa niniejszem wszystkich członków do tejże spółki należących, ażeby swe prawa do udziału w odnośnym majątku najdalej do 31. marca 1880 r. w myśl warunków policy §. 13., 14. i 15. wykazali.

Lwów, z Izby handlowej, 8 listopada

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	239	—	242	
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	140	—	142	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	268		272	—
„ kred. galic. po 200 złr.	3[illegible]	—	234	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	92	35	93	30
„ „ „ 4 „ „	86	30	87	30
„ „ „ 5 „ okres.	92	35	93	30
Banku hipot. galic. 6 proc.	97	45	98	25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	99	—	101	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92	—	[illegible]4	
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	93	90	[illegible]4	90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%.	94	—	[illegible]5	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]5	50	[illegible]7	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	—
„ „ Stanisławowa	[illegible]4	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	46	5	57
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	29	[illegible]	[illegible]8

Wiedeń 6. listopada.	płacą złr. w. a.	żądą
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	[illegible]8 25	68 40
„ w srebrze 5 „	70 40	70 45
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 75	121 [illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	127 80	128 40
„ 1860 „ 100 „ „	129 50	[illegible]3
„ 1864 „ 100 „ „	159 50	160
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	1[illegible]3 80	114 2
Renta złota 4. proc.	80 2	80 4
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	[illegible]8 75	94 2[illegible]
Bukowińskie	91 —	92
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 45	94 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]13 7	114
Węgierska poż po 100 złr.	1[illegible]4	104 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134 6	134 8
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	160	[illegible]61
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]69 2	[illegible]6 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]8 7[illegible]	[illegible]4
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	81[illegible] —	[illegible] —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	— —	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	
Banku austro-węg. po 600 złr.	839 —	4[illegible]
Unionbank po 100 złr.	93 20	93 40
Verkehsbank pow. po 140 złr.	12[illegible] 75	[illegible]2 2
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 —	[illegible]3 2
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	60 50	[illegible]1 5
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	137 75	1[illegible]8 2
Elżbiety „ „ m. k.	175 25	[illegible]5 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2265 —	2270
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	1[illegible]0 75	[illegible]1 50
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	24[illegible] 25	24[illegible] 7
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	[illegible]41 —	141 5
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]89 —	89 [illegible]
„ „ lit. B. po 200 „	[illegible]6 —	[illegible]7
Rudolfa po 200 złr. srebr.	141 25	1[illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	1[illegible]9 —	[illegible]09 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	[illegible]68 50	[illegible]7
Südbahn po 200 zł. srebr.	81 —	8[illegible] 5
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]99 —	199 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (kuph.) po 200 złr.	[illegible]0 75	1[illegible]
Węgier. półnom. wschod. po 200 złr. srebr.	[illegible]81 —	[illegible]81 5
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr wa.	[illegible]29 75	130 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 50	1[illegible]7 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 80
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	85 5[illegible]	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	92 75	93 25
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	97 6[illegible]	[illegible]8 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 —	101 5[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ w. a. 5 „	[illegible]01 45	[illegible]01 6[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	79 7[illegible]	80
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	83 9[illegible]	84 3
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 40	8[illegible] —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96	96 50
„ em. 1862 5 proc.	94 [illegible]0	95
„ em. 1870 5 „	98	[illegible]8 0
„ em. 1872 5 „	[illegible]5 80	96 3
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	[illegible]4 25	1[illegible]4 7
„ „ 5 „ w. a.	102	
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]07	10[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	10[illegible] 25	[illegible]03 7
„ II. em. 5 prc.	1[illegible]1 —	1[illegible]1 9[illegible]
„ III. em. 1871 300	[illegible]00 8[illegible]	1[illegible]1
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.		
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	4[illegible]2	84 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]8 75	8[illegible]
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80 8[illegible]	81 10
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	77 25	77 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	88 2[illegible]	[illegible]8 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 6	[illegible]6 80
Rudolfa em 1872 po 300 zł. 5 proc srbr. w. a.	86	8[illegible] 25
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 proc.	[illegible]4 2[illegible]	[illegible]7 6[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 5	1[illegible]9 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	[illegible]6 5[illegible]	[illegible]7 —
Krakkowska po 20 zł.	[illegible]9 50	19 75
Palffy po 40 zł. m. k.	3[illegible] 75	[illegible]6 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17	17 [illegible]0
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]8	[illegible]8 [illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	41 2[illegible]	[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]	25 [illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 5	31 —
Windischgrätz po 20 złr. w. k.	[illegible]7 75	[illegible]8 7[illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]7 —	57 1[illegible]
Frankfurt 100 mark	[illegible]7	57 1[illegible]
Hamburg 100 mark	57 —	57 1[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]6 8[illegible]	11[illegible] 9[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]0	[illegible]61

Franciszka Józefa
Źródło wody gorżkiej.

Przestroga.

Niektóre firmy tutejsze na prowincji sprzedają nieprawdziwą wodę gorżką ze źródła **Franciszka Józefa** w flaszkach opatrzonych zieloną etykietą. Firmy te będą wkrótce P. T. publiczności podane do wiadomości. Tylko te flaszki, które na etykietach po środku noszą znamię czerwone, jakoteż ci kupcy, którzy wykazać się mogą, bezpośredniem nabyciem tej wody w dyrekcji wysyłek w Budapeszcie, zawierają w sobie naturalną **Franciszka Józefa** wodę gorżką. Ażeby się ochronić wobec nieprawdziwej wody z tego źródła, należy wyraźnie żądać **Franz-Josef-Bitter-Wasser** i oglądnąć dokładnie etykietę. 3969 a 1—4

Dyrekcja wysyłek w Budapeszcie.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie innetympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9 do 12. przed i od 3 do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnem) [illegible] pownienie, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu nie [illegible]. 3941 25—25

Soeben erschien in 10. [...] Auflage:

Die gestörte Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung [...]

Geschlechts-Krankheiten

von **Med. Dr. Bisenz,**
Mitglied der Wiener medic. Facultät, **Wien, Franzens-Ring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. [...] Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. [...] Ritter-Professor a. h. ausgezeichnet.

FRYDERYK MROZIŃSKI



SKŁAD i pracownia Futer



znany z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7.
(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Kozłowskiego.

na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zasługi.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

posiadam **znaczne zapasy futer gotowych** damskich i mezkich, tak do podróży jak do miasta.

KAFTANY ASTRACHAŃSKIE

podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najgustowniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer mezkich itd. 3959 1 ?

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuję z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

Pierwsze nagrody 2 medale złote	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowano
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława.**

To przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na kolor brunatno-czerwono i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie przyrządy tego rodzaju w wyrobie. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są także tanie, że je każdy przytwierdzić może. 3526 3—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za metr.
Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w ck. nadwor. składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	J. Popelarz, c. k. nadworny dostawca przymykadeł.	Największa oszczędność drzewa.

Wyleczenie kaszlu, cierpień żołądka, piersiowych i płucowych.

Do pana
Jana Hoffa, we Wiedniu.

Wewnątrz dołączam panu 10 zł. z uprzejmą prośbą o przysłanie mi 8 flaszek *piwa zdrowia z ekstraktu słodowego* i funt *czekolady słodowej*. Spodziewam się, że pan zechcesz uwzględnić mój dzisiejszy telegram. Zaliczam się do najstarszych odbiorców pańskich, jeszcze z Wrocławia. Niezawodnie przypomnisz pan sobie ten wypadek z Augustem Evers w Brunszwiku, którego z powodu cierpienia na suchoty opuszczono i dzień śmierci za dwa dni przypowiedziano. Teraz po upływie 15 lat żyje Evers w Aachen, wyleczony za pomocą pańskich *Hoffa preparatów słodowych*. Utył tak jak pan, wygląda czerstwo i zdrowo, od 11 lat ożeniony i jest ojcem 5 ładnych dzieci.

Z uszanowaniem **C. Jacobi**, kapitan.
Hamburg, 20. lipca 1879.

Do c. k. nadwornego dostawcy wielu udzielnych dworów Europy, pana *Jana Hoffa*, c. k. radcy, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse, nr. 8. 3603 1—7

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Buckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu H. Blumenfeld; E. Böhm w Sucatin; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego.

Mamy zaszczyt niniejszem najuniżeniej donieść, że pana **Franciszka Hoppena we Lwowie** zamianowaliśmy naszym zastępcą w Galicji i polecamy nasze maszyny i **sprzęty** jako to: **pługi, szerokorzutne siewniki, siewniki** (Drill) **do 12 stóp szerokości rzutu,** te ostatnie dla **większych majątków nieoszacowane, maszyny do rozrzucania nawozu, dla sztucznego pognoju,** również do 12 stóp szerokości rzutu, zupełnie nowe i nieprzewyższone, **maszyny do wzruszania, żniwiarki, kosiarki, ręczne młocarnie, kieraty i młocarnie kieratowe** z wialnią lub bez niej **maszyny do czyszczenia zboża, lokomobile, młocarnie parowe i t. p.** Dostarczamy tylko **maszyny praktycznie udowodnionej konstrukcji w najrzetelniejszem wykonaniu a p. Hoppen udzieli natychmiast każdego osobnego objaśnienia.**

W. Siedersleben & Comp.

fabryka machin rolniczych i odlewarnia żelaza w Bernburg w księstwie Anhalt (Niemcy)

3653 1—3



Ceny zniżone!

Nowo poprawne, patentowane

młocarnie ręczne, kieraty i młocarnie kieratowe, systemu cepowego lub sztyftowego, stałe lub przewoźne, z przyrządem do czyszczenia lub bez tegoż o rozmaitych wielkościach,
młynki do czyszczenia zboża z nieprześcignioną działalnością co do jakości i ilości jak najdokładniej wykończone

polecają

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22

NB. Reparacje wszelkiego rodzaju uskuteczniają jak najlepiej przy miernem obliczeniu. 3849 9—10

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.

Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe.* do upiększenia i poprawienia płci, i wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom naskórnym, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dr. Beringuiera *roślinny środek do farbowania włosów,* farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompletne z miseczką i szczoteczką 5 zlr. a. w.

Dr. Béringuiera *olejek na włosy z korzeni* i ziół, na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 zlr. a. w.

Profesora **Dr. Linde's** *roślinna pomada w flaszeczkach,* nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału oryginalna sztuka 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 cent.

Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pasta do zębów;* najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 ct. i 35 ct.

Dr. Béringuiera *aromatyczny spirytus koronny,* używa się jako wonną wodkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryginalnych flaszeczkach po 1 zlr. 25 ct. i 75 ct.

Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku orzechów,* sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.

Dr. Hartunga *pomada ziołowa,* na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej,* do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we **Lwowie** w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., J. Beisera, w apt. J. Piepesa i J. Nahlika apt, w **Bielej** w apt. E. Kelers, w **Brodach** u apt. E. Liszki, w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta, w **Czortkowie** u apt. L. Nossa, w **Chorostkowie** u apt. L. Noss, w **Czerniowcach** u J. Schnircha, w **Gorlicach** u apt. W. Rogawskiego, w **Grybowie** u A. Muszyńskiego, w **Jarosławiu** w apt. J. Rohma, w **Kołomyji** u K. Ladena i w apt. E. Stenzel, w **Krakowie** w apt. W. Redyka, W. Fonza, w **Mikulińcach** w apt. St. Międlickiego, w **Nadwórnie** w apt. Wł. Dziembowskiego, w **Nowymtargu** u K. Laura, w **Przemyślu** u E. Machalskiego, w **Radowcach** u apt. Ign. Schnircha, w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp., w **Samborze** u apt. K. Marescha, w **Sanoku** w apt. J. Zarewicza, w **Sereole** u J. Demniaka, w **Sokalu** u A. W. Grot, w **Stanisławowie** w apt. F. Stechera i apt. A. Beilla, w **Stryju** w apt. J. Zgórskiego, **Suczawie** w apt. J. Fieberta, w **Tarnowie** W. T. A. Wielogórskiego, w **Tarnopolu** u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamgiewicza, w **Wadowicach** u Ig. Brosiga, w **Żurawnie** w apt. p. Józefa Tomaszewskiego

Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami**, a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda,** jakoteż co do **ziołowego mydła Dr. Borchardta** pod nazwą: Borchardts **Sohn.** Kilku **fałszerzy i kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** we Wiedniu i w Pradze na kary pieniężne.

3773 2—10 **Raymond & Comp.** w Berlinie, k. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

D. R. Patent. K. K. Privileg.
Antimerulion
Chem. Fabr. G. Schallehn, Wien X. Bez.

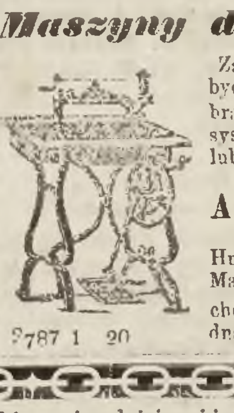
Nadzwyczajna, niezawodna **skuteczność** urzędownie stwierdzonego dr. Zernera **Antimerulionu,** kontynuje się w chemicznej fabryce przez *G. Schallehn* w Magdeburgu, nawet w najgorszych wypadkach reparacyjnych z powodu występującego **grzyba.** Umiejętne użycie tegoż przy nowych budowach do progów, podwalin itp. z każdym dniem wzrasta. Dla lodowni, browarów itp. jest Antimerulion *nieoszacowanej wartości,* gdyż każdy tym posmarowany materjał drzewny, zostaje zabezpieczonym od narośli gabczastych, grzyba, od zbutwienia i zgnilizny.

Gustaw Schallehn,
chem. Fabryka we Wiedniu.
X. Simmeringerstrasse Nr. 137.
3645 5—12

Wzywam pana **M.**, który przez dni 12 stał w hotelu przy placu Marjackim, a wydaliwszy się, pozostawił niektóre drobiazgi toaletowe i papiery sądowe, by się do dni kilku zgłosił, w przeciwnym razie zmuszony będę całą sprawę oddać sądowi. 3987 1

B. M.

Maszyny do szycia.



Za 30 do 35 zlr. nabyć można bardzo dobra maszynę do szycia systemu Singer, Howe lub Greifer w fabryce maszyn

A. SEIDLER,
we Wiedniu,
Hundsthurmerstr. 117.
Maszyny te były trochę używane, są jednakże prawie nowe.

3787 1—20

KAPELUSZE paryskie, najmodniejsze i inne stroje przywiozłam. Zakupiwszy wiele, urządziłam ceny przystępne. Kapelusze pojedyncze od 6 zł., strojne od 10 zł. i wyżej. **Pióra strusie, czaple itd.** przyjmuje do prania i fryzowania.

M. TOPOLNICKA, *we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.*
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam 3876 2—6



Sławne, wszystkie tympodobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania i regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:
u pp. Nikolaus Mundt, I. Bauernmarkt 11,
u pp. Scheler, Wolf & Bo., I. Operngasse 6,
u pp. Richard Mauch, VI. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3850 II 4—?

Karol Werner
we Lwowie
ul. Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN

Stołowe:
Litr wina białego 40, 48 60 ct.
wina czerwonego 52, 60 ct.

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct., do 2 zł. 50 ct.

Wina francuskie i hiszpańskie.

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczkach począwszy od 4 litr.
Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny.
Cenniki na żądanie franco.

3789 9—?



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3594 22—34

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B. C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G. o dalej długość do K D. do i A do D.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

wszelkie eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery 3593 6—?
założony r. 1856, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.

Album mebli (prawo wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Gwarantowane i wydoskonalone

Lefoszówki i centralna broń, tudzież rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **A. Dzikowskiego, F. Ehrlicha.** Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 3551 4—12

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA

Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych**, tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1 zlr. 80 ct.**

We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14. i we Lwowie u Zygm. Ruckera. 3529 5—24

Juljusza Schaumanna.

MAGENSALZ.

Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia potraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy dwurazowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wdęciu wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelkiego rodzaju, zołzom, wólu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zaflegmieniu, zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji. 3922 1—30

Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej aptaki w Stockerau, tudzież w aptekach we Lwowie u Z. Ruckera, w Drohobyczu L. Dobrzyniecki, w Stanisławowie A. Bailli, w Przemyślu J. Maszewski, w Rzeszowie u Schaittora & Co.

Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem.

POMADA LWIA

(preparowana z włókien łopianu)

kędzierzawi włosy

niepotrzebując takowych **zaplekać lub zawijać,** w ogóle bez wszelkiej pomocy obcej, czyści głowę i ochrania włosy od wypadania.

Skuteczność okazuje się zaraz tak w użyciu u pań, mężczyzn lub dzieci.

Słoik szklanny 1 zlr. przy wysyłkach poczt. o 10 ct drożej.
Główny skład, dokąd wszystkie pisemne zlecenia stosować należy u

J. Winkelmayer
we Wiedniu, Gumpendorferstrasse Nr. 159, lub Stumpergasse Nr. 13.

Skład we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha. 35 7

ANTONI MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 9,

poleca na zimę:

Buty do polowania ze sukna siwego, bronzowego lub białego. **Buty** filcowe obłożone juchtem lakierowanym. **Sztyflety** filcowe męskie obłożone juchtem lakierowanym. **Berlacze** filcowe męskie, damskie i dla dzieci. **Pantofle** filcowe na podeszwach filcowych i skórzanych i więcej ozdobne. **Kalosze** i półkalosze filcowe. **Kamasze** filcowe męskie, damskie i dla dzieci. **Skarpetki** filcowe bez szwu. **Podeszwy** nieprzemakalne filcowe, korkowe i słomiane.

Również poleca w wyborze wielkim **spodnie i kaftaniki** trykotowe (jedwabne, wełniane i bawełniane) **Koszule** flanelowe. **Kamizelki** włóczkowe z rękawami. **Pończochy** myśliwskie. **Skarpetki** wełniane i flanelowe. **Ogrzewacze** żołądka, kolan i łydek. **Chustki** na szyję jedwabne (cachez-nez). **Czapki** barankowe, sukienne i filcowe. 3956 1—4

Przyjmuje zamówienia na obuwie filcowe podług miary i kupione u mnie obuwie do naprawienia.

Zlecenia z prowincji wykonuje się jak najspieszniej.



SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne

KURTKI

do polowania, tanie,

poleca 3824 15 ?

F. Głodziński,
plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.



Magasin au bon Marché!!

Mamy zaszczyt niniejszem donieść uprzejmie Szanownej P. T. Publiczności, iż otrzymaliśmy na skład

towary zimowe

w najobfitszym wyborze i takowe jak wiadomo

po najtańszych sprzedajemy cenach.

Zapraszając naszych P. T. odbiorców do zakupu, polecamy:
Kaftaniki zdrowia po 75 ct. i 85 ct.
„ **siatkowe** po 1 zł. 30 ct.
„ **jedwabne siatkowe** po zł. 1.70, 1.80 i 2.25.
Patentowane **kaftaniki z krepy** wełn. po zł. 1.50, 1.70 i 2 zł.
Kaftaniki fińskie jedwabne po zł. 1, 1.60, 1.75.
Patentowane **Kaftaniki podszyte pluszem** zł. 1.80, 2, 2.40.
Kalesony po zł. 1, 1.30.
Kalesony fińskie jedwabne zł. 1.25, 1.60, 2 zł.
Skarpetki i pończochy po 30, 40, 50, 60, 70 ct.
Rękawiczki po ct. 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90 i 1 zł.
Ogrzewacze pulsów 20, 25, 30, 35, 40 ct.
Chustki na szyję po 35 i 75 ct.
Chustki na szyję czysto jedwabne we wszelkich kolorach po zł. 1, 1.50, 2, 2.50, 3 zł.

Na Boże Narodzenie

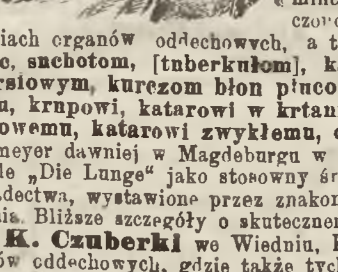
zabawki w największym wyborze!

REWOLWERY prawdziwie belgijski wyrób po cenach fabrycznych 7m/m 4 zł. 25 ct, 9m/m 5 zł. 25 ct., 12m/m 6 zł. 50 ct. Pięknie wyrzynane 7m/m 10 zł. 50 ct., 9m/m 13 zł., 12m/m 16 zł. **Lankastrówki**, pięknie wyrzynane z łożem hebanowem 7m/m 8 zł., 9m/m 12 zł., 12m/m 12 zł.

3955 1 ?

Kesmarky & Illes,
we Lwowie, róg placu Marjackiego.

Dotąd nieprzewyższone



w swych skutkach leczniczych
na krtan, szyję i płuca,
Fryderyka Koltscharscha
leczenie metodą inhalacji

które używa się bez wewnętrznych medykamentów, jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 8 specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . . 8 zlr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne] na 10 podwój. . . . . 1 zlr. —
„ mineralne] wdychań . . . . . 1 zlr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie . . . . . — „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!
Ponieważ pańska kompozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych. Z poważaniem
Jan Trögner, adjunkt leśnictwa
Gurein [Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 3977 1—10

Aechte Coca Präparate

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca. N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

Słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 3544 8—?

Główny skład u **C. Haubner,** „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,
gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *u apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka.*

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.